



Przewodniczący Prezydium WRN — Tadeusz Grabski wręcza dyplom i nagrodę przedstawicielom załogi Zakładów H. Cegielski. Fot. (2) — K. Przychodzki

## WIELKO GOSPODARNA

### Odznaki honorowe, dyplomy i nagrody dla zwycięzców naszego konkursu

#### Specjalny koncert dla przedstawicieli załóg

Ponad 500 osób z różnych fabryk Wielkopolski przybyło w sobotę do Pałacu Kultury w Poznaniu na finał wielkiej imprezy gospodarczo-społecznej, jaką stał się organizowany w 1972 roku przez „Głos Wielkopolski” i poznańską rozgłośnię Polskiego Radia, przy współudziale WRZZ i OW NOT — konkurs „WIELKOPOLSKA GOSPODARNA”.

Na spotkanie przybyli także przedstawiciele władz: członek Egzekutywy KW PZPR, przewodniczący Prezydium WRN — Tadeusz Grabski, członek Egzekutywy KW PZPR, przewodniczący WRZZ — Czesław Kończal, wiceprzewodniczący Prezydium RN Poznania — Zbigniew Kmiecik, liczący przedstawiciele samorządów robotniczych działacze NOT-u, aktywiści młodzieżowi i inni.

W imieniu organizatorów kon-

kursu powitał zebranych naczelny redaktor poznańskiej rozgłośni Polskiego Radia — Stanisław Kubiak.

Następnie zabrał głos przewodniczący Zarządu Oddziału Wojewódzkiego Naczelnej Organizacji Technicznej w Poznaniu — Lechosław Gruszczyński, kierujący pracą jury. Przedstawił on laureatów konkursu. Jury przyznało nagrody i dyplomy załogom:

● Zakładów „H. Cegielski” Poznań — dyplom oraz nagrodę Ministra Przemysłu Ciężkiego — 50 000 zł;

● „Telety” — Poznań — dyplom i nagrodę WRZZ — 50 000 zł;

● „Korundu” — Koło — dyplom i nagrodę WRZZ — 50 000 zł;

● „Centry” — Poznań — dyplom i nagrodę Polskiego Komitetu Normalizacji i Miar — 30 000 zł;

● „Tonsilu” — Września — dyplom i nagrodę OW NOT — 20 000 zł na wyposażenie zakładowego Klubu Techniki i Racjonalizacji;

● ZPO „Kalpo” — Kalisz — dyplom i nagrodę Ministra Przemysłu Lekkiego — 30 000 zł;

● Zakładów Przemysłu Drzewnego — Krotoszyń — dyplom i nagrodę Ministra Leśnictwa — 15 000 zł;

● Cukrowni „Gosławice” — powiat koniński — dyplom i nagrodę dyrekcji „Cukrowni Wielkopolskich” — 15 000 zł;

● Kaliskich Zakładów Koncentratów Spożywczych „Winia ry” — Kalisz — dyplom i nagrodę specjalną Prezydium WRN — 25 000 zł oraz Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu — 3000 zł;

● Zakładów Przemysłu Terenowego — Kościan — dyplom i nagrodę Prezydium WRN — 25 000 zł;

● Ostrzeszowskiego Przedsiębiorstwa Chemicznego — dyplom i nagrodę Prezydium WRN — 15 000 zł;

Dokończenie na str. 2

### Polska delegacja partyjno-rządowa uda się z wizytą przyjaźni do NRD

Na zaproszenie Komitetu Centralnego Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności i Rady Ministrów NRD uda się 18 czerwca z oficjalną wizytą przyjaźni do Niemieckiej Republiki Demokratycznej delegacja partyjno-rządowa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej pod kierownictwem I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Edwarda Gierka i prezesa Rady Ministrów PRL, Piotra Jaroszewicza. (PAP)

#### Konsultacje w Helsinkach

Sobotnie obrady uczestników wielostronnych rozmów przygotowawczych do europejskiej konferencji bezpieczeństwa i współpracy poświęcone były głównie problemom proceduralnym.

Przed południem dyskutowano nad tym, czy i w którym etapie konferencji należy zaprosić przedstawicieli organizacji międzynarodowych, np. sekretarza generalnego ONZ.

### Centralne obchody Dnia Chemika

## P. Jaroszewicz wśród załogi OZOS

Załoga Olsztyńskich Zakładów Opon Samochodowych gościła 2 bm. prezesa Rady Ministrów — Piotra Jaroszewicza. Premier uczestniczył tam w centralnych uroczystościach obchodów dorocznego święta pracowników polskiej chemii — Dnia Chemika.

Przed południem Piotr Jaroszewicz w towarzystwie wicepremiera Franciszka Kaima, ministra przemysłu chemicznego — Jerzego Olszowskiego oraz przedstawicieli władz wojewódzkich zwiedził OZOS, interesując się zwłaszcza przekazanym w tym dniu do rozruchu technologicznego nowym wydziałem — opon radialnych. Premier wysoko ocenił wysiłek załóg budowlanych, które na 2 miesiące przed pierwotnie planowanym terminem przekazały ten tak potrzebny obiekt.

Jeszcze w tym roku nowy wydział wyprodukuje 210 tys. opon. Po osiągnięciu pełnej zdolności projektowej, jego produkcja wyniesie rocznie 980 tys. opon do samochodów ciężarowych, dostawczych i autobusów.

Zwiedzając hale produkcyjne, wyposażone w nowoczesne maszyny, P. Jaroszewicz interesował się zarówno technologią wytwarzania i dalszymi perspektywami rozwojowymi zakładów jak i warunkami socjalno-bytowymi załogi. Start pracowników fabryki, która powstała w rejonie typowo rolniczym, nie posiadającym tradycji przemysłowych, nie był przecież łatwy. Załozdę udało się jednak przezwyciężyć trudności pierwszego okresu i obecnie z powodzeniem realizuje swe zadania. Świadczy o tym m.in. zajęcie 1 miejsca we współzawodnictwie zakładów przemysłu gumowego oraz coraz lepsze wyniki techniczno-ekonomiczne. Np. dzięki zmianom konstrukcyjno-technologicznym załoga uzyskała znaczne oszczędności materiałowe, obniżono również liczbę braków. Te właśnie dobre wyniki, zdecydowały o wyborze OZOS

na gospodarza centralnych obchodów Dnia Chemika. W gmachu WRN odbyło się następnie spotkanie z czołowym aktywnym przemysłu chemicznego oraz budowniczymi

Dokończenie na str. 2

### Parlamentarzyści CSRS opuścili Polskę

Delegacja Zgromadzenia Federalnego CSRS, na czele której stał przewodniczący Zgromadzenia, członek Prezydium KC KPCz — Alois Indra, zakończyła 6-dniową wizytę, którą złożyła w Polsce na zaproszenie Prezydium Sejmu. 2 bm. po południu parlamentarzyści czechosłowaccy odlecieli do Pragi.

Na lotnisku Okęcie gości żegnali: Marszałek Sejmu Stanisław Gucwa i członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR — Edward Babiuch.

Wczoraj w siedzibie Sejmu odbyło się pożegnanie z delegacją, w którym uczestniczyli Marszałek Sejmu — S. Gucwa oraz członkowie Prezydium Sejmu. Przewodniczący delegacji A. Indra podzielił się wrażeniami z pobytu w naszym kraju. Podkreślił wszechstronny rozwój stosunków przyjaźni i współpracy między Polską i Czechosłowacją. S. Gucwa wręczył A. Indrze medal pamiątkowy Sejmu PRL.

Przewodniczący Zgromadzenia Federalnego CSRS zaprosił Marszałka i delegację Sejmu do złożenia wizyty w Czechosłowacji w dogodnym terminie. Zaproszenie zostało przyjęte z zadowoleniem. (PAP)



Zastępca przewodniczącego Prezydium RN Poznania — Zbigniew Kmiecik wręcza zbiorową Honorową Odznakę Miasta Poznania dla załogi „Telety”.

### od GŁOSU tygodnia

## Czystość i gospodarka

Kto uważnie czytał „Głos” w minionym tygodniu — dostrzegł, że dwa tematy wybijają się wyraźnie, pośród wielu regionalnych problemów. Pierwszy, to sprawa porządku i czystości, drugi — finał naszego konkursu dla załóg produkcyjnych „WIELKOPOLSKA GOSPODARNA”.

Można by dociekać wspólnego mianownika obu tych spraw, gdyby nie uczyniła tego już przed kilku tygodniami „Trybuna Ludu” kampania, opatrzoną hasłem „Od czystości do gospodarności”. Autentyzm poznajskich wydarzeń tego tygodnia stała się właśnie praktyczną ilustracją bliskich związków, obu tych pozornie różnych, pojęć i problemów.

U podłoża inicjatywy kolegów z „Trybuny”, radia i TV legło przekonanie, że porządek jest jednym z podstawowych przejawów gospodarności, objawem kultury życia powszedniego, w którym co najmniej jedną trzecią czasu poświęcamy stałej pracy zawodowej. Kto bez skrupułała zaśmieca ulicę, nie dba też o porządek przy swoim warsztacie pracy; kto dopuszcza do bałaganu na swoim osiedlu mieszkaniowym, temu chyba obojętny jest stan przedsiębiorstwa w którym pracuje; kto „zapuścił” brudem własne mieszkanie, na pewno nie jest dbałym o materiały i narzędzia pracownikiem. Bo własna „bliska ciuła” daje świadectwo osobowości i mentalności właściciela. A każdy gdzieś przecież pracuje, pełni zawodowe

i społeczne obowiązki. Sposób bycia, życia i pracy Kowalskiego, wywierają więc wpływ na warunki, w których przebywa on sam, a także Nowak i Jankowski...

Czystość, porządek, te proste przejawy codziennej kultury osobistej i społecznej, są więc sprawą nas wszystkich. W prostej linii wiodą do problemu również żywo wszystkich obchodzącego: gospodarności powierzonym mieniem, zaradności w sprawach podlegających zawodowym powinnościom. A więc — od czystości do gospodarności.

Przypadło nam do gustu to hasło, toteż już w kwietniu poświęciliśmy mu osobną uwagę, komentując oświadczenie rzecznika rządu w sprawie ogólnokrajowej akcji porządkowej. Mieliśmy i mamy w tym swój udział, kontynuując kampanię „Poznań wzorem ładu”.

I to hasło jest wiele mówiące. Nie ograniczamy się bowiem tylko do problemu kubła śmieci, ale i wzorowego wyglądu naszego miasta, nie tylko na wiosnę, nie tylko od święta. Odwołujemy się również w tej kampanii do pamiętnych tradycji przysłówiowego poznańskiego porządku.

Niestety, musieliśmy ostatnio alarmować w związku z niedostatecznym stanem higieny i estetyki Poznania i województwa, wskazując liczne jeszcze przypadki niechlujstwa i niedbałości.

Pospolite fakty bałaganu i niegospodarności zainteresowanych porządkiem in-

stylucji i mieszkańców — zmuszają do piętnowania zaniedbań. Ostrość tej krytyki wywołana jest tym, że są one częstokroć łatwe do usunięcia, a mimo to usuwane opieszale. Świadczy to o ciągle niedostatecznej wrażliwości na objawy drobnego bałaganiarstwa, których nie mogą usprawniać żadne „trudności obiektywne”. Tutaj nie wolno godzić się na żaden liberalizm, bo nie można dopuścić do przyłapienia wrażliwości obywateli na przejawy jakiegokolwiek marnotrawstwa wspólnej pracy, czy choćby ugrunтованej jeszcze opinii o „porządkości” poznaniaków.

Regionalizm hasła „Poznań wzorem ładu” nie ma nic w sobie z zaścianką. Powstało przecież niedawno i drugie takie piękne hasło — najlepszej poznańskiej roboty. Realizowały je skutecznie w roku ubiegłym załogi uczestniczące w naszym konkursie „WIELKOPOLSKA GOSPODARNA”, przysparzając sobie i państwu wiele korzyści, przez oszczędne i efektywne gospodarowanie wspólnym majątkiem, dając więcej dobrych nowych wyrobów. Potwierdziły one, że żywe są tradycje gospodarności poznańskiej wśród robotniczych załóg regionu, że są one aktywnie rozwijane, są coraz powszechniejsze.

Ta przysłowiowa gospodarność zawsze miała swój związek z zamilowaniem poznaniaków do porządku. Chodzi więc o to, by nadal zachować spójność tych dwóch pojęć. Aby w brzmieniu hasła — czystość i gospodarność — nie zakradł się rażący dysonans. Stąd ten protest przeciw występującej obojętności wobec przejawów niechlujstwa. Prawda, często są to drobne przejawy, ale ze względu na nagminność — niebezpieczne.

ZBILUT SEK







# Naprzeciw przyszułości

Czas podejmowania decyzji w ważkich sprawach rozwoju kraju „na wyczuć”, według „chęci szczerzej” lub w oparciu o tak zwany zdrowy rozsądek — bezpowrotnie minęły. Po prostu inna jest teraźniejszość ostatniego ćwierćwiecza XX stulecia, inne także — bardziej złożone — kwestie społeczno-gospodarcze wypadają współcześnie rozstrzygać. Bez nauki, badań, analiz i kompleksowego rozpatrywania problemów nie sposób sobie wyobrazić racjonalnego postępu.

Nauka powinna być jednym z głównych czynników, kształtujących oblicze naszego kraju. Jej rozwój musi odpowiadać dzisiejszym i przyszłym potrzebom społeczeństwa socjalistycznego w dziedzinie gospodarki, kultury, oświaty i warunków życia człowieka — tak brzmi jeden z fragmentów programu dalszego rozwoju Polski, uchwalonego przez VI Zjazd partii.

Zbliżający się II Kongres Nauki Polskiej bez wątpienia nakreśli główne kierunki działania uczelni, placówek PAN, instytutów i innych ośrodków badawczych, zbieżne z potrzebami przyspieszonego społeczno-gospodarczego rozwoju. Udział naukowców ośrodka poznawczego w rozwiązywaniu zagadnień doniosłych dla gospodarki narodowej powinien być jednak ściśle powiązany z pracami nad głównymi problemami, determinującymi rozwój naszego regionu. Właśnie nad zwiększeniem udziału poznawczego ośrodka naukowego w przyspieszeniu społeczno-gospodarczego rozwoju Wielkopolski i kraju — mówić się będzie na jutrzejszym posiedzeniu plenarnym Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu.

## Liczy się także tempo

Można by przytoczyć nie mało — choćby z łamów „Głosu” — przykładów, świadczących o znacznym wkładzie poznawczego środowiska naukowego w rozwój wszystkich dziedzin życia. Jednakże potrzeby, związane z zespołem zjawisk, określanych umownie przyspieszeniem, wymagają poszerzenia udziału nauki w rozwiązywaniu konkretnych zagadnień wielkopolskiej praktyki społeczno-gospodarczej.

Na pewno praktyka nie w pełni posiadała umiejętność formułowania wobec ludzi nauki kompleksowych zadań badawczych; praktyka nie legitymu-

je się też należytą znajomością realizowanych przez placówki badawcze prac naukowych. Ale zarazem nauka na ogół nie w pełni zna potrzeby przemysłu i rolnictwa regionu, nie ma też stosownej znajomości poziomu technicznego wytworów lokalnego przemysłu; ponadto niektóre placówki naukowo-badawcze związane z przemysłem i rolnictwem nie nadążają za dynamicznymi zmianami praktyki. Odrębną niedomogą jest nagminna raczej niechęć ze strony praktyki (lub wręcz brak możliwości) opłacania prac badawczych, których wyniki nie można z góry jednoznacznie zakwalifikować jako przynoszących wymierne korzyści.

Gdy chodzi o podstawowy cel perspektywny rozwoju Wielkopolski, jest nim ukształtowanie nowego jakościowo, socjalistycznego społeczeństwa. Aby zrealizować zamierzenia, związane z rozwojem społeczno-gospodarczym regionu, niezbędne jest szybkie tempo, uwzględniające:

- stałą poprawę warunków życia obywateli;
- równowagę między działaniem człowieka a środowiskiem;
- przemyślane gospodarowanie zasobami naturalnymi i — ludźmi.

## Skala problemów

Ludność Wielkopolski w latach 1970—1990 zapewne wzrośnie o 285.000 i sięgnie trzech milionów, przy czym odsetek zamieszkujących miasta podniesie się przypuszczalnie z 50,2 do 63. Poznańska aglomeracja (licząc jej zasięg na 35 km wokół stolicy regionu) w roku 1990 rozrośnie się do miliona mieszkańców. Założenie: każdej rodzinie samodzielnemu lokal — oznacza konieczność wybudowania pół miliona mieszkań.

Globalna produkcja regionu w latach 1970—1990 ma zwiększyć się 4,5 do 5,5-krotnie (w tym wzrost przemysłu chemicznego miałby być aż 7-krotny). Przewiduje się powiększenie produkcji rolnej o 60 procent przy postępującym spadku zatrudnienia w tej gałęzi gospodarki (z 26 do 20 osób na sto hektarów). Wszystkie te przedsięwzięcia wymagać będą — razem z uruchomieniem dzwigni naukowych — zasadniczego zwiększenia społecznej wydajności pracy.

Określone kierunki rozwoju społeczno-gospodarczego Ziemi

Wielkopolskiej wytyczają ludziom nauki poznawskiego ośrodka szereg kierunków prac badawczych. Przede wszystkim staje się koniecznością kompleksowe podejmowanie zagadnień w drodze współdziałania dyscyplin naukowych. Względ na zmierzanie się w pierwszej kolejności z zadaniami szczególnej wagi, stawia przed naukowcami potrzebę opracowania problematyki surowców miejscowych (kłodawskie sole magnezowo-potasowe, gaz ziemny, surowce występujące przy eksploatacji złóż węgla brunatnego, pyły dymnicowe, surowce odpadowe i wtórne). Rozległych badań wymaga problematyka rozmieszczenia ludności, rozwoju miast, rozmieszczenia sił wytwórczych, infrastruktury technicznej itd. Za niemiędną doniosłość uważa się zwiększenie udziału nauk społecznych w zaspokajaniu poznawczych potrzeb obywateli i oddziaływaniu na ich świadomość.

## Kierunki badań

Zdaniem kompetentnych przedstawicieli poznawczego środowiska naukowego można i należy ukształtować u nas określone kierunki ekspansji badań. Wielkopolska z racji swej struktury przemysłowo-rolnej i wysokiej kultury gospodarskiej, ze względu na znaczącą pozycję Akademii Rolniczej, instytutów oraz placówek naukowo-badawczych pokrewnych specjalności — jest predestynowana do podjęcia roli centrum wszechstronnych badań nad zwiększaniem i doskonaleniem produkcji żywności. Zainteresowania poznawczego środowiska naukowego sprawami dziecka — stwarzają możliwości prowadzenia w kraju postępowi na polu badań, związanych z wychowaniem i zdrowiem najmłodszych, kształtowaniem i zaspokajaniem ich potrzeb kulturalnych a także materialnych.

Potrzeba postępu w zakresie integrowania nauki z praktyką społeczno-gospodarczą przeobrazić się w sloganem. To jest programowe założenie, którego celowości nikt rozsądny nie podaje dzisiaj w wątpliwość. Przy tym wszystkim kapitalne znaczenie ma czas, tempo działania. W dobie rewolucji naukowo-technicznej jego wartość poszła niezmierznie w cenę.

WIESŁAW PORZYCKI

zając sobie doskonale sprawę z niezbyt wielkich ciagot części Polaków do mydła, proszków i w ogóle czystości, ustala cały szereg przepisów, które mają na celu dotrzymanie zasad higieny.

Cel to bardzo pożyteczny

## Nie zawsze na linii

# Kto buja w obłokach?

i przyklasnąć mu wypada, tyle, że czasami i władze scentralne tracą poczucie rzeczywistości i zaczynają przymerzać nas nie tyle do tego, co zrobić można, ale do wymarzonego ideałów.

Właśnie jedną z takich mrzonek jest wymaganie, aby przy prywatnych „gastropunktach” czy niewielkich jadalniach istniały laboratoryjne wręcz warunki przyrządzania potraw. Wymaga się np. oddzielnych pomieszczeń na proces przygotowywania żywnościowych surowców i gotowania takowych. Toż takich warunków nie ma w

większości gospodarstw domowych, robi się to w kuchni w jednej kuchni i trudno stąd wyciągnąć wnioski, że wszyscy przygotowujemy posiłki w warunkach anty-sanitarnych i zagrażających naszemu zdrowiu. Przepisów — nieco

większości gospodarstw domowych, robi się to w kuchni w jednej kuchni i trudno stąd wyciągnąć wnioski, że wszyscy przygotowujemy posiłki w warunkach anty-sanitarnych i zagrażających naszemu zdrowiu. Przepisów — nieco

dziwnych — jest w stosunku do prywatnej gastronomii sporo, a efekty?

Sieć prywatnych jadalni i tzw. „gastropunktów” wyraźnie w tym roku maleje. Po prostu właściciele nie są w stanie podobać wszystkim wymaganiom władz sanitarnych. Perspektywę dla urlopowiczów nie najlepsze. Sama nie wiem, czy lepiej być głodnym, ale „za to” ze świadomością, że jeżeli w końcu uda się zjeść na urlopie jakiś obiad, to będzie on przygotowywany w trzech różnych pomieszczeniach. Sądząc z licznych wy-

powiedzi gastronomicznych klientów — takie perspektywy raczej ich nie zachwycają.

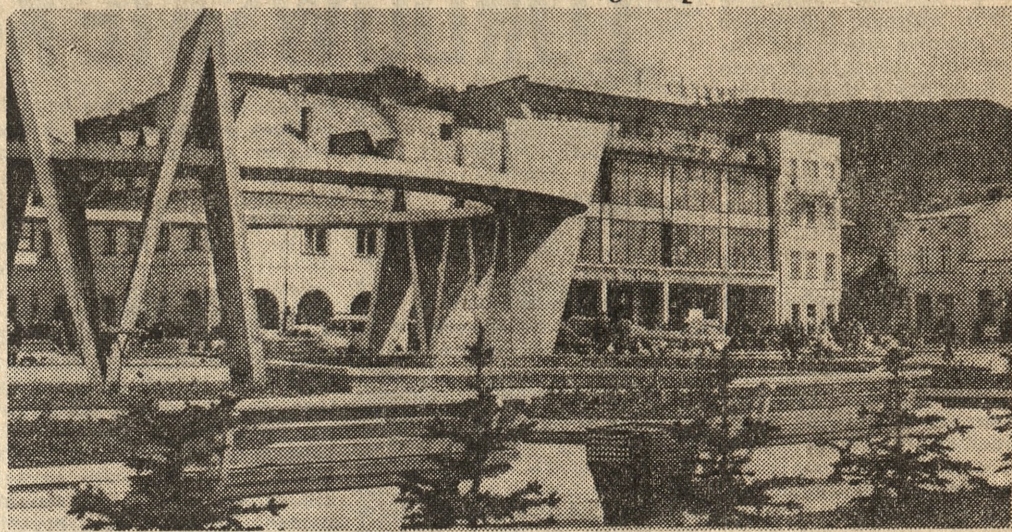
Apel o zachowanie pewnych proporcji w wymaganiach, o to, że turystyczne biwaki i miejsca mniej lub bardziej zbiorowych posiłków nie muszą chyba sprostać warunkom — powiedzmy — szpitalnym, nie jest wołaniem o rezygnację z troski o zdrowie obywateli i przyzwoite warunki przy gotowaniu czy spożywaniu posiłków. Jest po prostu prośbą o zachowanie umiaru w rygorach, o „nieprzedobraniu” i umiejętne wykorzystanie możliwości, ale licząc się z żywymi realiami.

Czystość obowiązuje, inne jednak są jej kryteria w laboratorium, a inne w zwykłym gospodarstwie domowym. A na tych ostatnich zasadach funkcjonuje instytucja obiadów domowych w czasie urlopów.

Zaś bujanie w obłokach niech pozostanie przywilejem okresu urlopowego. I chociaż rzecz sama w sobie powinna być tym łatwiejsza im wcześniejszy, pozostawianie go w tym celu obiadu może odebrać ochotę na to uroczyste zajęcie.

ELŻBIETA BŁACHOWICZ

## Limanowa — mistrz gospodarności



# Skarb czy kula u nogi

Tego wieczora nie rozmawiałem, jak mamy zwyczaj wieczorami, na „wielkie tematy”. Zasiadaliśmy „mimo woli” w dialog małej Dosi z jej wychowawczynią. Korytarzyk między łazienką i dziecinym pokojem był w owej chwili wystarczającym do szczęścia „obszarem życiowym” Dosi. Słyszeliśmy, jak po nim biega tam i z powrotem, tak samo niepojęta jak ptak przefruwający z miejsca na miejsce. Za którymś razem dziecko pyta zajęta czymś piastunkę: „Wawuniu, zobacz która godzina. Bo ja zobaczyłam, ale nie wiem. A lalki chcą już spać...”

To nie moje, dziennikarki słowa, a wielkiej pisarki Marii Dąbrowskiej. Bo wielkiego talentu trzeba, by oddać klimat spraw dziecka. Dziecka, które dla niektórych jest wszystkim.

Któregoś dnia byłam świadkiem rozmowy prowadzonej w poznańskim Wojewódzkim Ośrodku Matki i Dziecka. Dwoje młodych ludzi chciało zaadoptować jakąś społeczność się rolę. Bardzo chcieli, by był to chłopczyk i by dziecko było jak najmłodsze. Ale chłopczyk, który czekał w domu małego dziecka na przybranych rodziców, cierpiał na wiotkość krtań, głośno oddychał — i to utrudniało decyzję. Bali się, że nie sprostają, że może zawieść ich miłość do tego, nie zrodzonego przez nich dziecka, a zwykłą ludzką uczciwość nie pozwalającą włączyć „na próbę”. Choć z drugiej strony właśnie jemu byli bardzo potrzebni. Więc pojechali. Żeby go zobaczyć. Żeby na miejscu rozstrzygnąć...

W roku 1970 do Wojewódzkiego Ośrodka Matki i Dziecka wpłynęło 67 wniosków o adopcję, tyleż w latach następnych, podczas gdy dzieci zdolnych do tej adopcji było znacznie mniej. Do rodzin preadopcji-no-opiekunich oddawano ro-

cznie przeciętnie 7 dzieci. Muszą bowiem spełniać odpowiednie wymogi prawne i zdrowotne.

Znacznie więcej jest tych, które pozostają w domach dziecka czasowo, na których adopcję rodzice nie chcą wyrazić zgody choć sami nie zapewniali im żadnej opieki. Potrzebują one rehabilitacji psychicznej w środowisku rodzinnym, jedynie zdolnym stworzyć warunki pełnego rozwoju.

Marzenkę z domu małego dziecka zabrano z orzeczeniem

## Nie tylko z okazji Dnia Dziecka

psychologa, stwierdzającym „ogólne spowolnienie psychiczne, słaby napęd psychomotoryczny, tendencje do samotnic twa, stan emocjonalny z przewagą nastroju smutnego”. Dziewczynka mimo ukończonych trzech lat nie biegła, prawie nie mówiła. Matka w więzieniu, kilkoro rodzeństwa w domach dziecka, ale ojciec o adopcji słyszeć nie chce. Więc ubrojeni tylko w piśmko z Kuratorium zabrali ją do siebie, w tym, w czym stała, nie czekając, aż odpowiednie władze oświatowe załatwią formalności, potrzebne do przejęcia nad nią opieki. Nim stali się oficjalnie rodziną opiekunów, upłynęło kilka miesięcy, podczas których dziecko rozszedziało się, przekomarzało z synkiem opiekunów, z którym razem chowało kota i dzieło zabawki. I tylko lek brał na myśl, że może się nagle zjawieć ten pierwszy ojciec i tego dobra pozbawić...

Przed rokiem Kuratorium poznańskie wystosowało do Zarządu Okręgu TPD prośbę o przyznanie odznak „Przyjaciela dziecka” kilku rodzinom zastępczym, takim jak 70-letnia Konstancja Dębniak, która wychowała czterech obcych, porzuconych chłopców, jak Joanna i Józef Gruszczyński, którzy stanowią rodzinę zastępczą dla 5 obcych dzieci, jak Helena i Pelagia Kolińskie, które od 10 lat opiekują się dwoma byłymi wychowankami Do mu Dziecka w Czerniejewie, jak Czesława i Franciszek Mrozwie, którzy wychowali i usamodzielnili dwoje obcych dzieci, a od 1966 roku wychowują dwie sieroty z Domu Dziecka w Pile...

Listę tych nazwisk można by poszerzyć o całe rzędy ludzi, dla których słowo „dziecko” jest hasłem wywoławczym skłaniającym do ofiar i poświęceń. „Trybuna Opolska” wykorzystwała tę naturalną skłonność do świadczeń na rzecz dziecka, organizując już dwukrotnie „kolonie Czytelników Trybuny”. Na ubiegłoroczną letnią kolonię dla dzieci zaniedbanych i opuszczonych, którym postanowiono udowodnić, że też są kochane, wpłynęło

150.000 złotych, nie licząc darów. Pod hasłem „Zawsze niech będzie słońce” gazeta publikowała na swych łamach dowody ludzkiej życzliwości (a czasem także próżności), nie raz wręcz szokujące swą formą. „Różne prezenty otrzymywały dzieci z kolonii i zimowisk Czytelników „TO” — donosiła gazeta 4 stycznia — ale żywy cielak, przyprowadzony na sznurku przez przedstawicieli Dyrekcji Kombinatoru PGR w Białej Nyskiej, zdarzył się po raz pierwszy...”

A na drugim biegunie znajdują się sprawy, w których najlepiej zorientowany jest sąd. Czasem sąsiedzi szukają pomocy w redakcji, prosząc, by uczulić władze na rozmiar rozgrywającej się tuż za ich drzwiami tragedii. Matka, albo holiczka, zamyka mieszkanie na klucz i dzieci czekają pod drzwiami, bez względu na pogodę. Tylko — co dziennikarz w takiej sytuacji pomóc może? Kilkakrotna wizyta pod wskazanym adresem zakończyła się fiaskiem, bo — jak twierdzi sąsiedzi — matka albo ma gościa i nie otwiera, albo poszukała sobie jakiegoś kompana. W Wydziale Oświaty Prezydium DRN powiedziano mi, że nawet odzież przez nich dla dzieci zakupiona wędrowała na rynek, wywiadu środowiskowego nie da się przeprowadzić, bo nigdy nie można zastać matki w domu, a sąsiedzi zastrzegają sobie nieujawnianie ich nazwisk.

Skierowano więc sprawę o pozbawienie praw rodzicielskich do sądu. W najlepszym razie dzieci znajdują się w Pogotowiu Opiekunów, gdzie ostatnio podjęto działalność zmierzającą do uchronienia tych społecznych sierot przed kompleksem niepotrzebego społeczeństwu człowieka, między innymi przez próbę objęcia ich pracą drużyn harcerskich...

Zaś między tymi dwoma biegunami rozpościera się obszar zwykłych, codziennych spraw, w których dziecko, nawet to chłopców i kochane, nie zawsze znajduje pełnię zrozumienia. Bo już taki jest świat dorosłych. Jeżeli opowiadacie im o nowym przyjacielu — pisali w swej przepięknej opowieści o Małym Księciu Antoine de Saint-Exupéry — nigdy nie spytają o rzeczy najważniejsze. Jaki jest dźwięk jego głosu? W co lubi się bawić? Czy zbiera motyle? Oni spytają: Ile ma lat? Ilu ma braci? Kim jest jego ojciec?

Za to często słyszymy matki opowiadające o przypadkach lub genialnych pomysłach swych pociech. Czasem nas to nuży. Rzeczy te nie należą do wielkiej inscenizacji patosu świata. A warto im przywrócić się bliżej. Nie tylko od strony fizjologicznych potrzeb dziecka. I nie tylko z okazji jego święta.

BOGNA WOJCIECHOWSKA



Kiedy w niedzielę 20 maja londyński brukowiec „News of the World” przyniósł swym ośmiu milionom czytelników obietnicę skandalu, którego bohaterem będzie czołowa osobistość angielskiej arystokracji utrzymująca kontakty z domami publicznymi i organizacją pornograficzną — nikt się tym jeszcze nie przejął. Ale skoro następnego dnia zapowiedź skandalu, mogącego wybuchnąć w londyńskim high lifie, przyniósł hamburski magazyn „Stern”, nad Tamizą zaczęto rozglądać się za osobistością pasującą do sex-sensacyjnych aluzji.

Pierwsza osobistość zgłosiła się we wtorek; początkowo tylko do premiera Edwarda Heatha, prosząc go listownie o zwolnienie z funkcji parlamentarnego sekretarza stanu w brytyjskim ministerstwie obrony kierującego resortem lotnictwa.

Oczywiście premier wiedział, że rzeczywista przyczyna owej prośby lorda Antony'ego Clauda Frederika Lambtona, syna hrabiego Durham, nie były względy zdrowotne. Mianowicie już 9 kwietnia otrzymał informację służby bezpieczeństwa, że jeden z jego ministrów utrzymuje ścisłe kontakty z domami cielesnych uciech, a w cztery dni później dowody, iż owym ministrem jest właśnie lord Lambton. W początkach maja Heath wiedział też o podobnych kulisach prywatnego życia lorda Jellicoe, lidera Izby Lordów, strażnika pieczęci i z tego tytułu zwierzchnika urzędników administracji oraz członka ściślejszego gabinetu. Ponoć premier zajęty swymi kontaktami zagranicznymi odłożył tylko termin rozmowy z grzesznikami. Ale skoro nie przeprowadził jej przed 21 maja, spóźnił się. Bowiem tego dnia lord Lambton — aż na tyle nieostrożny, że pozwolił się obfotografować w flagrantnie sutenerowi swej dziewczynki — dowiedział się, iż intymne fotografie w duecie są sprzedawane w londyńskim pod-

Po aferze londyńskiej

## LORDOWSKIE KŁOPOTY

ziemiu pornograficznym za cenę 10 tysięcy funtów. Stąd wspomniany list, będący jeszcze chyba próbą umknienia przed skandalem.

Próba ta okazała się jednak chybiona; ukierunkowała tylko domysły. Bowiem pięćdziesięcioletni lord Lambton cieszył się doskonałym zdrowiem, co więcej w kołtuńskiej opinii publicznej uchodził za tego, który powinien ... umrzeć śmiercią gwałtowną. Sprawiała to znana legenda rodu Lambtonów głosząca, iż jego przedstawiciele padają kolejno ofiarą przekleństwa dżina, którego jeszcze w czasie wypraw krzyżowych uśmiercił jeden z Lambtonów; mógłby to wprawdzie okupić zabijając również pierwszego napotkanego człowieka, ale ponieważ napotkał własnego ojca i nie stawiał się ojcem — przekleństwo dżina ciąży nad potomkami krzyżowca po wiek dwudziesty (jako że nawet starszy brat obecnego dziedzica na północnoangielskim Lambton Castle zginął w wojennym roku 1941 ... na polowaniu). Ale do gwałtownego rozpaczenia antylambtonowskiej kampanii łowców sensacji, pseudomoralistów nie potrzeba było interwencji gościa z zaświatów. Lord zmobilizował przeciwko sobie współczesnych dżinów. Niedługo występując przeciwko pruderyjnej nagonce na frywolną powieść „Fanny Hill”, torpedując policyjną akcję wyłapywania egzemplarzy powieści, naraził się wcale nie dobrodusznym „bobom”. Dla odmiany — kiedy właśnie dziesięć lat temu ujawniono obyczajowe sła-

bockie wielbiciela brunatnookiej piękności, pod której łóżkiem ponoć czyhał agent obcego wywiadu. Co gorsze jednak, krytykował w początkach lat 60-tych ówczesnego premiera Harolda MacMillana za jego konserwatywny bełzad, który doprowadził do spadku popularności torysów wśród wyborców, a i miał mu za złe tuszowanie skandalu Profumo. Grono cieszących się z wpadki tego przedstawiciela „młodych” w gabinecie Heatha, było zresztą tym większe, iż Lambton już w 1956 roku naraził się kołom prosyjonistycznym: protestując przeciwko brytyjskiej „akcji na Suez”, otwierając drogę izraelskim agresorom, ustąpił demonstracyjnie ze stanowiska sekretarza ówczesnego ministra spraw za granicznych Selwyna Lloyda. Nie cieszył się też sympatią labourystów; zaczęli mu teraz wypominać, że będąc członkiem Izby Gmin, a więc będąc zobowiązanym zrezygnować tam z tytułu lorda, wiodł spór ze spikerką tej izby parlamentu, by zwracał się do niego per lord a nie per mister.

Tak czy owak już w środę Lambton, o którym rozgłaszano, że niezależnie od kosztowania londyńskiego „słodkiego życia” czynił regularne wyprawy do luksusowych domów publicznych Paryża, Nowego Jorku, Hamburga — uznał za wskazane przyznanie się do „okazyjnych kontaktów z jedną spośród call-girl” i dodać: „Zachowałem się bezgranicznie głupio (...) nie mam nic na swe usprawiedliwienie”.

Ale radość wszystkich tych, którzy byli zainteresowani w pogrążeniu się samego Lambtona, okazała się nader krótka.

Afera rozkręcona wokół jego osoby pozabawiła bowiem osłony także lorda Jellicoe. A kiedy ten, uprzedzając wyniki rozkręcenia sprawy lorda Lambtona, również poprosił premiera o dymisję, stał się główną postacią afery.

Niewątpliwie wielu dotychczasowych aktywistów rozróby przeciwko Lambtonowi teraz się przeraziło. Bowiem Jellicoe był przez nich uznawany i ogłaszany za wzór cnót arystokraty brytyjskiej. Był synem Jellicoe of Scapa, pierwszego lorda admirałcji w latach pierwszej wojny światowej i dowódcy floty brytyjskiej pod czas największej bitwy morskiej tejże wojny przed Skagerrakiem. I — co jeszcze więcej znaczy na giełdzie brytyjskiego sznobizmu: był chrześnym synem króla Jerzego V. Przewodnictwo Izby Lordów zawdzięczał zresztą także osobistym zasługom podczas drugiej wojny światowej. Właśnie on był w ekipie Heatha tym politykiem, któremu powierzono kierownictwo akcjami łapania strajków, wstrząsających konserwatywnym życiem wyspiarskiego kraju.

I oto aferze, która zanosila się na bardziej rozdeptanej „skandal Profumo”, nagle przestano dostarczać nowych tworzyw. Pogłoski, że ujawnieni będą dalsi ministerialni klienci gillaesek, nie potwierdziły się. Menagerzy skandalu zrezygnowali również z nadania rozróby personalnej otoczki afery szpiegowskiej: że niby to obcy wywiad (wedle „wzorca Profumo”) podniecił cnotliwych lordów wdziękami gillaesek. Wprawdzie już zaczęto ujawniać, że w pobliżu mieszkania, w którym bywał intymnym klientem lord Jellicoe „mieszka aż kilku Chińczyków”, ale nie kontynuowano tego wątku.

Zaś najbardziej purytański krytycy niemoralności Lambtona, zaczęli teraz zastanawiać się: czy właściwie lord-strażnik pieczęci popełnił intymnymi kontaktami wykroczenie dystryktujące go jako polityka skoro nawet królowie mieli metresy?

Nie przejmując się tego rodzaju problemami moralności z innego świata, zwróćmy raczej uwagę, że w historii angielskich skandali obyczajowych winowajcami wydawanymi pod osąd kołtuńców żądnych sex-sensacji, byli i są nadal jedynie ci, co dali się złapać. Ścisłej mówiąc ci, których złapanie było na ręce kontrolerom brytyjskiego rynku sensacji obyczajowej.

MACIEJ OLSZEWSKI



CZESŁAW CHRUSZCZEWSKI

## „Miasto, które będzie“

Opowiadanie fantastyczne

nelu. Mamy za sobą dwanaście kilometrów.

— Absurd — zirytował się Bernard. W tych okolicach nie ma takiego tunelu. Widocznie licznik popsuty, czy coś takiego.

— Licznik, zegarek, samochód — wyliczała żona — Mo że i tunel. Jak dotąd przejechał 25 kilometrów.

Mój przyjaciel zatrzymał wóz.

— Muszę coś sprawdzić — powiedział i wyszedł z samochodu, przez chwilę uważnie oglądał ścianę tunelu.

— Zdumiewające — zawołał i wróciwszy do wozu wyjaśnił: — Ściany tego tunelu są metalowe, nic nie rozumiem, jedziemy dalej.

— Najważniejsze nie poddać się panice — powiedziała żona Bernarda. Przyznałem jej rację.

Minał następny kwadrans. — Niesamowite — wymruczał Bernard. — Nerwy odmawiają mi posłuszeństwa, nie mogę prowadzić samochodu, ten tunel nigdy się nie skończy.

— Wiesz dobrze, że to nie-

ność, tyle że niejednokrotnie zmieniły w nowych układach styl i metody działania. Książka Jabłonskiej nabiera na tym tle szczególnego znaczenia. Autorka zamyka swe studia i obserwacje na roku 1969, kiedy to dojdzie kancle rza Brandta do władzy poważnie zaniepokoiło ziomkostwa i kazalo im przestawic sie na inne metody pracy, niemniej o tych samych odwetowych tendencjach. Studium jest bardzo gruntowne. Autorka wychodząc z analizy podslaw re wizjonizmu w Niemczech, określajacego swą ideologię już w okresie republiki weimarskiej, wskazuje na wykorzystanie jej w sposób bardzo szeroki przez hitleryzm, nadanie wyzszej rangi, sprowadzenie do zalozen wyjścia wych ekspansji hitlerowskiej. Przy pewnych modyfikacjach rewizjonizm okazal się powaz na silą również po wojnie, zwłaszcza gdy pamiętamy, że NRF była do roku 1970 jedynym państwem, które kwestionowało mapę Europy ustaloną w umowie poczdamskiej.

Równolegle obok ważkich spraw politycznych, których znajomość w kwestii niemieckiej powinna być czymś wewnetrnie obowiązującym, istotne jest również śledzenie procesów przemian duchowych w społeczeństwie zarówno pogłębiających się w NRD, jak i na inny sposób zachodzących wszakże wyraźnie w Niemieckiej Republice Federalnej. Polem takich obserwacji może najistotniejszym, jest literatura. Czytałem ostatnio tom znanego już w Polsce pisarza z NRD, Erwina Strittmatera — „Jesienny wiosek” (w przekładzie Eugeniusza Wachowiaka). Jest to zaduma nad czasem współczesnym, nad naporem cywilizacji i broniącymi się przed jej ekspansją urokami przyrody, znajdującej w pisarstwie Strittmatera uroklivą oprawę.

Jeszcze jeden tom z zakresu literatury niemieckiej chciałbym na zakończenie zalecić dzisiaj czytelnikowi, a mianowicie szkice Guntera Kunerta — „Pogrzeb odbędzie się w ciszy”. Jest to tom dosyć osobliwy, refleksyjny, obok drobnych szkiców o typie impresyjnym, są i dłuższe opowiadania — całość wybrana z bogatego już dorobku tego autora (przekładu dokonało kilku tłumaczy). Książka ta jest afirmacją ideałów humanizmu, protestem przeciw wojnie, przeciw złym stronom przeszłości niemieckiej, jest zarazem wyrazem wiary w odrodzenie człowieka.

EUGENIUSZ PAUKSZTA

Historia czy legenda

## Piast istniał naprawdę?

Szlak Piastowski, zwany też „szlakiem tysiąclecia”: Poznań, Gniezno, Ostrów Lednicki, Trzemeszno, Strzelno, Kruszwica... pobudza wyobraźnię echemi „Starej Baśni” Lednicy — świętej wyspie owianej legendami prasłowiańszczyzny.

Któż nie zna podania o poczciwym Piaście Kołodzieju, jego żonie i złym Popiele, który zjadł myszy? Był czas, kiedy wierzone święcie w prawdziwość podań o Popielach i Lechach — pierwszych władcach Polski. Później historiografia podania te odłożyła w całości między bajki. A więc — czy Piast istniał naprawdę? Jedno jest pewne: nie możemy dziś na to pytanie dać żadnej kategorycznej odpowiedzi.

Przypomnijmy tedy raz jeszcze kanwę legendy „z lat dziecięcych”:

W gnieźnieńskim grodzie mieszkał książę, zwany Popielem. Zwyczajem pogańskim sprawiał on postrzyżyny dwóm synom i przygotował wielką ucztę z udziałem wiel możów z całego kraju. Przy padkiem przyszło właśnie do Gniezna dwóch obcych gości, ale książę kazał im iść precz.

Opodał grodu przybysze trafili pod strzechę ubogiego rolnika, który również przygotowywał postrzyżyny syna. Ów rolnik zwał się Piast, był synem Chwościska. Żona jego zwała się Rzepka. W czasie uczty dwaj przybysze postrzygli chłopca i nadal mu imię Ziemowit. Ten gdy dorósł, został władcą Polski, a Popielea wraz z potomkami pozabawił tron.

Podania podają też, że Popiel uciekł przed myszami na wyspę. Schronił się przed nimi w drewnianej wieży, ale to nie uchroniło go od zguby. Opowiada o tym szeroko Gall w kronice; powiększył i upięknął podanie Wincenty Kadłubek, który dodaje, że powodem upadku Popielea była jego zbrodnia, gdyż za namową żony wytruł swych stryjów. Z ich niepogrzebanych ciał miały wylegnąć się myszy (szczury), i one pożarły Popielea.

Podanie o Piaście zmienia do piero Kronika Wielkopolska, która wskazuje, że Popiel uciekł przed myszami na wieżę kruszwickiego zamku (a więc — rzecz działa się nie w Gnieźnie, lecz nad Gopiem). Kronika wprowadza też modyfikację imion; Piast nosi przydo-

mek Chwościsko i on sam, a nie jego syn Ziemowit — zostaje przez ogół wybrany królem. Są to najdawniejsze, pisane źródła o Piaście.

Interesujące są tu także uwagi znakomitego historyka ze schyłku XIX w. — Karola Potkańskiego, zawarte w wyborze jego pism „Lechici, Polanie, Polska”, którego dokonał poznański uczony, prof. dr Gerard Labuda. Zdumiewająco trafne, potwierdzone przez ostatnie badania archeologiczne, są uwagi autora, podkreślające rolę „przedhistoryczności” Gniezna i naczelną pozycję tego grodu w zachodnim państwie Polan. Dodajmy, że Potkański nie miał wówczas jeszcze do dyspozycji obecnego bogatego dorobku badań archeologicznych!

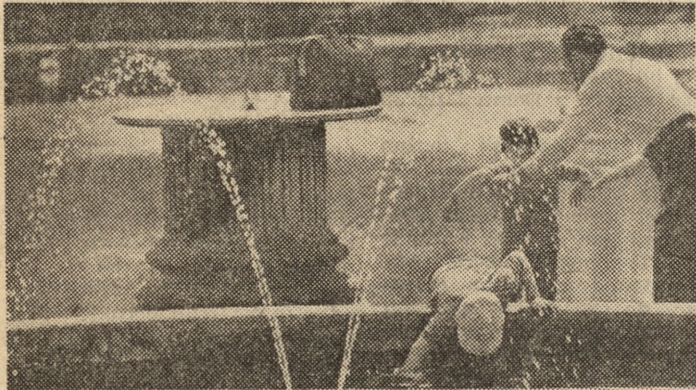
Trudno dociec, do jakiej wyspy odnosi się podanie Galla o bajecznej ucieczce księcia Popielea. Mógł to być Ostrów Lednicki. Dziś wiemy, że na wyspie tej mieściło się silne centrum władzy państwowej, kościelnej, a w czasach pogańskich — ważny ośrodek kultury i władzy. Dziś, zorganizowany jest na wyspie atrakcyjny rezerwat archeologiczny, potwierdzający dowodnie zdumiewająco trafne stwierdzenia Potkańskiego z ubiegłego wieku. Autor ten podziela zresztą poglądy innych badaczy np. Brücknera, że legenda o myszach jest obcą naleciałością, być może znad Renu. Drugim obcym — jak się zda je — elementem, jest szczegół o przyjęciu u kmiotka — Piaśta, stanowiący analogię do średniowiecznych badań o Filemonie.

Cóż więc zostaje z legendy?

Na podstawie analizy imion i przezwisk bohaterów legendy oraz nazw miejscowości, historycy wykazują, że podanie o Piaście i pierwszych władcach Polski trzeba uznać za starsze, tubylcze. Najnowsze badania archeologiczne potwierdziły aktualność tych założeń. A więc, nie wykluczono, że Piast istniał naprawdę.

ALEKSANDER NOWAK

Najchłodniej nad wodą...



CAF — T. Rybczyński



# „Myśmy przeżyli by budować...”

Rozstrzygnięty został konkurs na wspomnienia ogłoszony przez Zarząd Okręgu Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich Województwa Poznańskiego oraz pięć pokrewnych instytucji i stowarzyszeń. W konkursie wzięło udział 33 autorów reprezentujących najróżniejsze szczeble bibliotekarskiego wta jemniczenia, zarówno czynnych pracowników księżnic jak i emerytów.

Zostałem zaproszony do prac Sądu Konkursowego i wraz z trojgiem jeszcze jurorów miałem przyjemność zapoznać się z prawie 800 stronicami maszynopisów i rekopisów, poszerzonych niejednokrotnie o cenny materiał ilustracyjny.

A sprawiły to nie tylko względy formalne, choć znalazło się wśród konkursowych foliów kilka prac o niewatpliwych walorach narracyjnych (np. teksty Felicii Zenkerowej-Burzyńskiej, Zofii Po znańskiej, Zofii Balickiej, Jadwigi Zielińskiej, Seweryna Drozdowskiego czy Jana Schuberta), ile przede wszystkim wartość treściowa wspomnień, zatem wzgląd poznawczy.

Różne drogi wiodły bibliotekarzy do umiłowanego zawodu. Umiłowanie to stanowi bowiem motyw przewodni większości wspomnień, chociaż nie przyszedłoby ono nagle, i chociaż nieraz związane było, zwłaszcza w pierwszym okresie pracy, ze zwątpieniami i koniecznością pokonywania najróżnorodniejszych powojennych trudności. I może właśnie dlatego, że z książką, z czytelnikami, pozostała im na trwałe i na zawsze.

Toteż, co mnie najbardziej ujęło podczas lektury owych bibliotekarskich wspomnień, było zobaczenie — spoza ład i książkowych regałów — nie pozbawionych pasji, ambicji, czasem także słabostek żywych ludzi, którzy w pracy z książką znaleźli cel swego życia, możliwości działania na wielu różnych polach. Bo owe wspomnienia dowodzą ponad wszelką wątpliwość, że współczesny bibliotekarz to przede wszystkim działacz kulturalno-oświatowy i że tego typu działaczy — po konkursowych tekstach przynajmniej sądząc — mamy w Wielkopolsce pożądaną armię.

Przychodzili oni do pracy w bibliotekach w różnych latach, niektórzy z pracą z książką zetknęli się jeszcze przed woj-

ną w Towarzystwie Czytelni Ludowych lub w szkolnictwie, ale tych tu niewielu, większość trafiła do bibliotek, i to do różnych ich typów, już po wojnie.

Dzieje ich życia i pracy to właściwie dzieje bibliotekarstwa wielkopolskiego. Czytając wspomnienia o pierwszych publicznych zbiorach książek, staraniach o lokale, sprzęt i wyposażenie, o nieodolnych przypadkach braku zrozumienia u lokalnych notabli, a w konsekwencji o ustawicznych przeprowadzkach bibliotek do coraz mniejszych, gorszych pomieszczeń, o roznoszeniu książek do odległych punktów w wioskach i osadach, odczytać można zarazem wszystkie kolejne etapy lepszych i gorszych dziejów całej sieci bibliotecznej województwa.

I znowu znamienne. Otóż niemal wszyscy autorzy sięgają pamięcią wstecz, wspominając przeżyte drogi, wzmiankują niechętnie o napotkanych przeszkodach i utrudnieniach, spychają je raczej w cień, na dalszy plan, na widocznym miejscu pozostawiają natomiast efekty, świadectwa rozwoju, osiągnięcia.

Zawód bibliotekarza jest prawie kompletnie sferminizowany. Na fakt ten miały także swój wpływ rzeczywiste okoliczności powojenne: nieatrakcyjne zarobki, a zatem i wolne miejsca pracy. A przecież te sprawy prawie nie zostały uwzględnione we wspomnieniach.

Bardzo często autorzy podkreślają natomiast oczywiste korzyści, które wnieśli z różnych odmian szkolenia (trwałe miejsce w pamięci ogółu to stał się zwłaszcza pobyt w Ośrodku Szkoleniowym w Jarocinie), z różnego rodzaju wspólnych form rekreacyjno-poznawczych (tu zwłaszcza utrwały się w świadomości wycieczki do innych ośrodków, seminariów itp.), wreszcie z inspiracji i pomocy, którą uzyskiwali ze strony swoich władz zwierzchnich (głównie Biblioteki Wojewódzkiej). Ta sfera przeżyć i doznań sprawiła, że autorzy wspomnień rychno zaznali smaku swojej przydatności zawodowej.

Tym bardziej jest praca we współczesnej bibliotece, w różnorodnym zestawie jej form działania, które umożliwiają

stykanie się w urozmaiconych układach z twórcami i odbiorcami słowa drukowanego, jest pojmowana jako ważka, potrzebna społecznie działalności, mogąca dać zadowolenie osobiste, zaspokojenie ambicji życiowych i spotkać się w sprzyjających okolicznościach z różnego rodzaju dowodami uznania, co z kolei zachęca do ustawicznej intensyfikacji wysiłków i rywalizacji zawodowej z innymi placówkami podobnego typu.

Wpływa to na poczucie odpowiedzialności za powierzone im pieczy dobra kulturalne, skłania do poszerzenia wiedzy i umiejętności, sprzyja w rozpoznawaniu potrzeb środowiska i specjalizacji w pracy. Od tego krok do utożsamienia się pracownika biblioteki z aspiracjami szkoły, zakładu produkcyjnego, wsi, miasta, regionu.

Jedni więc wspominkarze, znalazłszy zadowolenie i ostrzegalne wyniki w pracy z czytelnikiem dziećmi (na szczególną wdzięczność w podejmowaniu tego zadania zwraca uwagę wielu autorów prac), rozszerza je następnie na młodzież szkolną i studiującą; za tym idzie z reguły odpowiednie ukierunkowanie zbiorów książkowych, skupianie się wokół biblioteki kręgu stałych bywalców, użytkowników książek i czasopism specjalistycznych, a z czasem i miłośników wybranych dziedzin literatury.

Inni przekonali się do działań przez systematyczne sporządzanie wystaw, organizowanie konkursów czytelniczych, zespołowej recytacji i głosego czytania, a nawet — w sporadycznych przypadkach — ze spółów artystycznych, kultury jacych miejscowe tradycje historyczne, folklorystyczne itd.

W skład stałych poczyną bibliotek weszły także spotkania z autorami książek.

Stali, uważny kontakt bibliotekarzy z literaturą znalazł potwierdzenie w sposobie pisania i widzenia zjawisk otaczającego świata. Bywało więc, że autorzy wspomnień szli albo wyłącznie impresyjnym duktem osobistych przeżyć albo też posługiwali się sprawozdawczym opisem powojennych dzieł swoich placówek, w niektórych wypadkach przydając im postać wypisów z kroniki bibliotecznej.

Dar obserwacji zjawisk,

wrażliwość i zdolność refleksyjnego osądu zawierały w największej mierze prace Zofii Poznańskiej z Czerwonak w pow. poznańskim, Felicii Zenkerowej-Burzyńskiej z Konar w pow. rawickim, Seweryna Drozdowskiego z Poznania, Józefy Grabiec i Kamila Siemieniec z Wrześni oraz Jana Schuberta z Ostrowa i one też uzyskały nagrody drugie i trzecie.

Praca, która w najprzeźrywiejszym sposobie zawarła składniki doznań osobistych i rzeczowej krytycznej analizy działalności placówek bibliotecznych, okazała się praca Romualda Okrygi z Szamotuł i ona odznaczona została pierwszą nagrodą.

Wyróżnienia przypadły pracom Zofii Balickiej z Międzychodu, Ludwika Beby z Kościana, Zofii Cierniewskiej z Krotoszyna, Antoniny Gantkowskiej-Jasińskiej z Wrześni, Antoniego Kowala-Marcinka z Włoszakowic, Olimpii Krainik z Trzcianki, Antoniego Przebyskiego z Ostrowa, Zofii Sowińskiej z Kepna, Praksedy Wolskiej z Chodzieży oraz Jadwigi Zielińskiej z Jeżykowa.

Można niejedną z tych indywidualnych opisów biograficznych potraktować jako nie mały typowy życiorys ogółu bibliotekarzy wielkopolskich, zwłaszcza starszej i średniej ZMP-owskiej generacji, społecznie „wielowarsztatowej” kierującej się w wykonywaniu swego powołania piękną maksymą, sformułowaną następująco we wspomnieniu Zofii Sowińskiej z Kepna: „Myśmy przeżyli, by budować to, za co inni oddali życie”.

Z niektórych powiatów (np. z powiatu poznańskiego, wrzesińskiego, krotoszyńskiego, tureckiego, kępińskiego) nadeszło po kilka prac z różnych typów bibliotek, z innych powiatów (z gnieźnieńskiego, kolskiego, słupskiego, kaliskiego, ostrzeszowskiego, śremskiego, jarocińskiego, pleszewskiego, nowotomyskiego, obornickiego, czarnkowskiego, wargowickiego) nie nadeszło ani jednego opracowania. I ta absencja może być także zastanawiająca, jako że strata jest już to, iż brakło kilkunastu zapisów do pełnego obrazu wielkopolskiego bibliotekarstwa.

Ale i ten obraz, na jaki składają się udośćnionie opracowania, jest tego rodzaju, że za służy do publikowania książkowe. I to z dwu powodów. Zgromadzony materiał jest bowiem ważkim przyczynkiem do odtworzenia dzieł powojennych działań na polu upowszechniania kultury w Wielkopolsce oraz wielkich w tej dziedzinie zasług pracowników szkolnych, związkowych, wiejskich, miejskich i powiatowych bibliotek.

FELIKS FORMALCZYK



## Dlaczego bałagan?

Przejeżdżałem, panie redaktorze, przed kilkoma dniami trasę na Wrocław. Jakież było moje zdziwienie, skoro — gdy minąłem samochodem wiadukt górczyński — zauważyłem między obu pasmami jezdnii, oddanej do użytku w zeszłym roku, taki bałagan jakby drogowcy co dopiero opuścili to miejsce.

Średnio między jezdniami, aż prawie do rogatek, nie wkopały krawężników, nie usunięto chwastów i nie wyrównano dołów. Stoją tu wprawdzie drzewa, postawiono słupy oświetlenia, lecz — mimo doprowadzenia do lamp kabla — nie posunięto prac porządkowych ani o krok.

Sądzę, że w Poznaniu mieszkając toczącym kampanię o miasto ładny, należałoby się z tym przedrzeć zając wspomnianym odcinkiem i uporządkować go. Wstyd legitymować się takim bałaganem na jednej z głównych tras.

C. E. Poznań

## Niestety niekulturalnie

Apropos felietonu „Piwo? Ale kulturalnie” i „Opinie, polemiki, odpowiedzi” (Głos Wielkopolski, nr 118 z 19. 5. 73 r.).

Mieszkam na Osiedlu Rzeźniczym — naprzeciwko nr 13 jest kiosk-sklepek cukierniczy, w którym sprzedaje się też piwo. Z okien mego mieszkania codziennie widzę grupki mężczyzn, stojących przy kiosku, nierzadko podpierających jego ściany i pijących piwo z butelek. Nieopodal, na parkingach i ulicy, bawią się gromady dzieci. Setki dzieci mijają codziennie kiosk, bo w pobliżu jest szkoła nr 20. Dzieci te są nieraz słuchaczami nieparlamentarnych słów lub świadkami załatwiania za kioskiem potrzeb fizjologicznych przez niektórych konsumentów piwa. Kilka dni temu syn przyszedł z wiadomością, że za wspomnianym kioskiem leży pijany mężczyzna.

Jest jeszcze jeden aspekt tej sprawy: budki z piwem (jest ich bowiem na Ratajach więcej) na terenie wielkiego placu budowy, jakim nadal jest a dzielnica. Ilu pracowników budowy może każdej chwili, w czasie pracy, tak po drodze wstępować na piwo? To jest nie do skontrolowania, ale na pewno zdarza się często.

Mieszkańcy Osiedla w czynie społecznym uporządkowania teren przygłębły do kiosku, i jak tu teraz wygląda (po północy)? Samochody dostawcze bez pardonu wjeżdżają przez krawężnik, ułatwiając sobie składanie towaru do kiosku i łobudą koleiny tam, gdzie miał być trawnik. Trawa jest zresztą wydeptywana regularnie naokoło całego kiosku przez pijących piwo. (1143)

JANINA E. (Nazwisko znane redakcji)

## Wycieki przez zaplecze

Niedziela 27 maja. Już przed godz. 9 stoi kolejka przed sklepem cukierniczym hotelu „Merkury”. Jedni czekają pół godziny, inni na pewno godzinę lub więcej. O godz. 9 zostaje otwarty sklep i oczom wyczekujących w kolejce ukazują się różne wspaniałości cukiernicze pracowni „Merkury”. Ale tylko się pokazywały, bo od pierwszych chwil otwarcia te „rzadsze okazy” znikają. Bowiem utworzył się — niewidzialny dla stojących z tej strony lady — drugi ogo-

nek, skrzętnie obsługiwany w pomieszczeniu przy sklepie. I tak cierpliwie wyczekującym „ogonkowiczom” znikają z oczu wybrany towar (np. babka poznańska i inne produkowane w małych ilościach wyroby cukiernicze). Może by umieścić w sklepie napis, pouczający klientów, że kto pragnie koniecznie nabyć ulubione wyroby, niech nie czeka w tasemcowej kolejce, a spróbuje od tyłu przez zaplecze. Gwoli wyjaśnienia do daje, że dwukrotnie (17 i 27. V. 73 r.) nie zdążyłem nawet oczu nacieszyć niektórymi wyrobami, wyniesionymi wtedy gdy czekałem w kolejce, na zaplecze. (1175)

(Nazwisko znane redakcji) Poznań

## Mają specjalne przywileje?

Z dużym zainteresowaniem czytam wszystkie artykuły w których poddawane są krytyce zaniedbania ze strony zakładów pracy jak i przejawy marnotrawstwa.

Czytając ostatnie notatki, dotyczące postawy dyrekcji Zakładów Przemysłu Ziemiańskiego w Luboniu (zanieczyszczenie Warty) miałem wrażenie, że czytam dalszy ciąg występków Arsena Lupina (w jednym z filmów pokazano jak Arsen Lupin wpuszcza środki nasenne do wodociągów, aby później dokonać kradzieży).

Dziwi mnie opieszałość władz, zajmujących się ochroną środowiska. Może nie wiedzą one, że ścieki wypuszczane przez ZPZ są bardzo szkodliwe. Na razie co prawda tylko dla ryb, ale co będzie, jeśli poszkodowanymi staną się ludzie? Czyż dyrekcja ZPZ zapomni, że zaniedbania i nie przestrzeganie przepisów było już przyczyną tragedii w tych zakładach? Przypomnę tylko ostatnią. A co na to władze Zjednoczenia (z siedzibą w Poznaniu!) i resortu?

A może Zakłady Przemysłu Ziemiańskiego posiadają specjalne przywileje? (1145)

(Nazwisko i adres znane redakcji)

## Nie ma kartonów?

19 maja o godz. 13.50 w sklepie MHD „Delikatesy” przy ul. Dzierżyńskiego w Poznaniu zamierzalam nabyć paczkę delikatesów. Nie taką jednak, jakiej byłaby na półkach sklepu. Poprosiłam, aby spakowano mi paczkę z wybranych przeze mnie artykułów o wyższej wartości. Ekspedientka, obsługująca stoisko, odmówiła wykonania tej czynności. „Nie po to wcześniej się przygotowuję paczki — powiedział — by klient żądał czego innego”. Gdy już w końcu, nieuprzejmie zresztą, zdecydowała się na tę czynność, stwierdziła, że nie ma dużych kartonów, a przygotowanych uprzednio nie będzie rozpakowywać. Poprosiłam o rozmowę z kierownikiem. Podobno go nie było.

Może wobec tego, na łamach prasy kierownik tego sklepu wypowie się, gdzie mogłabym nabyć paczkę delikatesową taką na jaką mam ochotę? (1180)

(Nazwisko i adres znane redakcji)

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Za straszenie prawem skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrytka pocztowa 1074 — 60-959 Poznań

Anna na szczęście zemdląca. Wyjechałszy wreszcie z tego koszmarnego tunelu prosto na Plac Zwycięstwa, który znajdował się w samym centrum miasta.

— Jednak to i owo zmieniło się w naszym mieście — powiedział do przyjaciół.

Rozglądali się dookoła, niczym dwoje beznadziejnych dzieci.

— Z tunelu... prosto na plac... to być nie może — jęczał Bernard. — Jakim cudem?

— Chodźmy najlepiej do domu — zdecydowała Anna — zaparkuj wóz, pan Trikor na pewno jest głodny, przygotuję kolację.

— Mieszkamy w pobliżu — mówił mój przyjaciel, szliśmy opuszczać ulicę — za chwilę zobaczysz nasz dom, czarna stopietrowy wieżowiec, tam do diabła! — Zaklął nieoczekiwanie — Anno nasz dom zniknął.

I wtedy podszedł do nas człowiek w błękitnym mundurze.

— Wiele domów zniknęło — powiedział. — Miasto, które liczyło trzyście tysięcy mieszkańców, liczy obecnie trzy tysiące.

Wyjął z kieszeni mikrofon — Halo! Tu Szósty. Tu Szósty — mówił wolno i wyraźnie. — Na samej krawędzi spotkaliśmy troje ludzi, dwóch mężczyzn i kobietę, przedostali się do miasta, zanim zamknęliśmy tunel. Przyslijcie samochód, zabierzemy ich do hotelu, tam odpoczną.

Anna zaopiekował się le-

karz, Bernardem człowiekiem w błękitnym mundurze. Oświadczył, że to długo nie potrwa.

— Tymczasem pogawędzę pan z Piąтым.

Piąty okazał się sympatycznym starszakiem.

— Prawda, pan o niczym nie wie, pan tu trafił przypadkowo — zagaił rozmowę.

A zatem powiem panu, co to za miasto. Sto lat temu mieszkały Ziemi skonstruowali pierwszą platformę — laboratorium, stację kosmiczną orbitującą dookoła naszej planety.

Później budowano coraz większe laboratoria kosmiczne.

Rozpoczęto pracę nad budową gigantycznej stacji, przeznaczonej do badania całej naszej Galaktyki, a w przyszłości również innych galaktyk. Jest to wielka kula — profesor podszedł do ściany, rozsunął zasłony, zobaczyłem wówczas szkic. — Oto model tej stacji. Tutaj przypominam bańkę mydlaną, a to jej przekrój. Wewnątrz kuli znajduje się miasto zbudowane na platformie o średnicy ośmiu kilometrów, nad nim atmosfera ziem ska, pod nim magazyny tlenu, wody, żywności.

W TYM MIEŚCIE szybującym po kosmicznych drogach, ludzie będą rodzić się i umierać tak, jak w innych miastach na Ziemi.

Konstruktorzy stworzyli sztuczne miasto, lecz skopiowali fragment prawdziwego miasta, nie zapominając o najdrobniejszych szczegółach. Mieszkamy w normalnych domach, mamy

tutaj kino, teatry, boiska sportowe, pływalnie, szpitale, laboratoria, elektrownię atomową, kregielnię i bilardy, park, palarnię — farmę hodowlaną, sady owocowe, to wszystko, co potrzebne do życia trzydziściu, supernowoczesnej osady. Są tu szkoły i uniwersytety. Całe życie tego miasteczka jest podporządkowane jednemu celowi: Dotrzeć do innych galaktyk, nawiązać kontakt z innymi cywilizacjami, zbadać nowe szlaki kosmiczne, poznać nowe światy, nowe prawa rządzące tymi światami.

W takich warunkach można podróżować kilkaset lat. Profesor zapalił ekran, na którym wyświetlono krótki film ilustrujący jego słowa.

Widziałem Centralną Wieżę Ruchu, skąd kierowano lotem stacji w przestrzeni kosmicznej, widziałem stada krów i owiec na łąkach, widziałem parki i ogrody, widziałem ptaki szybujące nad domami miasta, widziałem wnętrza wszystkich gmachów i domów, widziałem urodziny dziecka, pierwszego obywatela tego kosmicznego miasta, dostrzegłem wzruszenie na twarzach rodziców. Widziałem sztuczne chmury, na sztucznym niebie, widziałem wschód i zachód słońca, zobaczyłem wreszcie długi tunel, prowadzący z Ziemi do tej stacji, do tego MIASTA, KTÓRE BĘDZIE.

— Wjechaliście do tego tunelu przed kilkoma godzinami — tłumaczył profesor. To niedopatrznie strażników. Ten

pomost łączy nas jeszcze z Ziemią, miasto zamknięte w kuli o przezroczystych ścianach u nosi się nad rodzinnym miastem, jak satelita stacyjny. Jutro tunel zostanie zniszczony i pomkniemy w Kosmos. „Pierwszy” pragnie wiedzieć, czy pan i pańscy przyjaciele możecie uczestniczyć w tej podróży. Postawiłem dwie pozytywne diagnozy — mówił profesor — Pana przyjacieli i jego żona poстанą razem z nami, on jest elektronikiem, ona astrofizykiem, no a pan...?

— No a ja? — zapytałem nie ukrywając niepokoju.

— Pan wróci na Ziemię. To niedaleko. Bajkopisarz na stacji kosmicznej, to przysłowio-we dwa grzyby w barszczu. Niech pan zabawia swoimi baśniami ludzi, którzy pozostali na Ziemi. My przeżyjemy najwspanialszą bajkę bajecznej podróży kosmicznej. Szczęśliwego powrotu.

Pan Trikor odetchnął głębiej.

— No cóż, moi drodzy — kończył opowiadanie — chcąc nie chcąc, wróciłem. Gdy otworzyłem oczy, pochylił się nad mną znajomy chirurg.

— Ocaliliśmy pana — powiedział cicho, pańscy przyjaciele nie odzyskali jeszcze przytomności. Wasz samochód wpadł na inny wóz. Katastrofa miała miejsce w tunelu.

Ze zbioru opowiadań fantastycznych „ROK 10000”, który ukazał się w czerwcu br. nakładem Wydawnictwa Poznańskiego.



Łono natury służy do tego, aby uciec z cuchnącego miasta i na tymże łonie się schronić.

Ponieważ pociąg do natury zaczyna się wczesną wiosną, a szybki wzrost motoryzacji sprzyja wycieczkom, powietrze na wyżej wspomnianym łonie, tak samo prawie śmierdzący zapachem spalin, jak miejskie. Ale drzewa jeszcze tu i ówdzie stoją, trawa nadal rośnie, a w jeziorach jest nawet woda bez fenolu, choć diabeł wiedzą co było w butelkach, raz po raz przez wędkarzy wylawianych.

Jeśli chodzi o drzewa i krzewy, to te, w okresie wczesnowiosennym, służą przede wszystkim do łapania gałązek, które później dekorują mieszkania miłośników natury. Trawa natomiast służy szerszym celom.

Można na niej ustawić przenośny stolik, składane foteliki i grać w brydża. Można również rozłożyć koc i leżąc pepkiem do góry, opalać zbieżną przez zimę członki. Można wreszcie postawić na niej namiot, koszyk z prowiantem, termos, radio tranzystorowe, oraz wiele różnych rzeczy umilających życie w plenerze.

Ostatnio ja także zatęskniłam za łonem natury. W dwa samochody wybrałyśmy się z przyjaciółkami nad jezioro Łódzko-Dymaczewskie.

Prawdopodobnie za miesiąc pod każdym drzewem będą stały co najmniej cztery samochody. Obecnie sytuacja jest o tyle korzy-

stniejsza, że na cztery drzewa przypada jeden pojazd, uwalniając w to również motocykle.

Marzyłam, aby pospacerować w ciszy, posłuchać ptasich śpiewanek, zanurzyć wędkę w jeziorze.

Ptaków nie było nawet na leśnym brzoście. Przepłoszyły je ryk tranzystorów i wrzask milusińskich. Mamy zadowolonym obserwowały swoje pociechy niszczące krzaki i rzucające kamienie do wody. Powszechnie bowiem wiadomo, że tylko

Pożyczymy więc dwie talie od znużonych posiłkiem brydżystów i na masce zaprzyjaźnionego Fiata postanowiliśmy ułożyć pasjansa, do którego normalny stół był za mały. Przekrojowy pasjans „dla szczipłych” okazał się znakomity, ale ze względu na oszalałą kombinację możliwości kombinacji, dosyć czasochłonny. Gdy skończyłam, prawie wszystkie samochody już odjechały. I wtedy przekonałam się, że zielona murawa nad jeziorem służy do jeszcze jednego celu.

Leżały na niej puszki po sokach i konserwach, butelki, stoiki, zmieciła papiera śniadaniowa, kartoniki po herbatnikach, gazety, bibułkowe serwetki, pudełka po papierosach i od zapalek, szmaty, którymi zmywano karoserie, strzępy waty, ligniny i papieru toaletowego, skorupki jaj, ogryzione kostki, musztardówki i tekturowe kubki, foliowe torebki, staniol i wiele innych rzeczy, których wymienianie zajęłoby pół kolumny.

Ogarnięta nagłym atakiem porządkowania, moja Andzia wyrzuciła właśnie na trawę zawartość trzech samochodowych popielniczek.

— Czyś ty zwiariowała... — zaczęłam, ogarnięta furii.

Natychmiast umilkłam. Dziewczynka zrobiła po prostu to, co podpatrzyła u innych.

To dorośli w plenerze zachowują się, jak nierozgarnięte dzieci. Są bardzo nie-dorośli.

MAGDA STRUMIAN

## Dorośli w plenerze

zdrowe dzieci potrafią się tak ładnie bawić.

Z powodu tych kamieni, łapanie ryb również nie do szło do skutku. Postanowiłam więc zbierać pokrzywę, która podobno jest znakomitą pomocą do regeneracji włosów.

Zaraz przy drugiej kępcie paskudnie rozharatałam sobie o rozbite szkło dłoń i rękawiczkę. No i straciłam ochotę do tej regeneracji.

Spacer też się nie udał. Nie mogłam się zdecydować gdzie iść. W gęstwinie ciśnień rosnących w lasku drzewek, czy w gąszcz samochodów, stojących na wszystkich drózkach i nad wodą.

## Ruch naukowy w Wielkopolsce w edycji PAN

Ruch społeczno-naukowy i kulturalny w Wielkopolsce posiada bogatą tradycję. W roku 1857 powstało Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, do dziś działa utworzone w roku 1877 Kaliskie Towarzystwo Lekarskie i starsze od niego Kaliskie Towarzystwo Muzyczne.

Według stanu na dzień 31 grudnia 1972 r. w Wielkopolsce działało jedno naukowe towarzystwo regionalne skupiające 848 członków oraz 99 oddziałów towarzystw specjalistycznych o łącznej liczbie 14 321 członków. W Poznaniu znajdu-

ją się siedziby zarządów głównych 6 specjalistycznych towarzystw naukowych: neofilologicznego, akustycznego, balneologicznego, bioklimatologicznego i medycyny fizycznej oraz anestezyjologicznego. W Oddziale Wojewódzkim NOT działało 21 stowarzyszeń naukowo-technicznych, 45 stowarzyszeń kulturalnych o zasięgu regionalnym zrzesza 17 601 osób. Łącznie w społecznym ruchu naukowym, naukowo-technicznym i kulturalnym brało w Wielkopolsce udział 60 521 osób.

Ośrodek Dokumentacji i In-

formacji Naukowej Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu podjął próbę przedstawienia działalności tych wszystkich towarzystw i stowarzyszeń. Opracowany przez zespół pod kierunkiem dr Czesława Burdzińskiego informator „Towarzystwa naukowe, stowarzyszenia naukowo-techniczne i kulturalne Wielkopolski” zawiera wiadomości o dacie ich powstania, liczbę członków, składach zarządów, charakterystykę ich działalności z uwzględnieniem prac badawczych, organizacyjnych i popularyzatorskich oraz współpracę z innymi towarzystwami i zakładami pracy. Zebrano również dane dotyczące posiadanych księgozbiorów oraz wydawnictw własnych. Ciekawa i pożyteczna to publikacja.

(bw)

## W studio i na estradzie

Wkraczamy w pełnię sezonu festiwalowego. Jak pisał Ministerstwo Kultury i Sztuki, w bieżącym roku w naszym kraju odbędzie się 218 festiwali, z tego 42 międzynarodowe. Miesiące letnie to oczywiście festiwale piosenki. Krytykowane powszechnie, a jednocześnie śledzone z uwagą nie mniejszą niż wielkie imprezy sportowe. I właśnie ten nastrój oczekiwania, a potem namętne dyskusje dodają im uroku.

Na plan pierwszy wysuwa się obecnie IX Festiwal Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. Trwać on będzie 4 dni (od 13-16 czerwca) i będzie niejako przymiarką do przypadającego za rok jubileuszu. Tym razem już w amfiteatrze sześciokrotnie liczniejsza publiczność śledzić będzie zmagania wykonawców piosenki radzieckiej wyłonionych drogą eliminacji, których finał odbył się w Inowrocławiu. Z dużym zainteresowaniem spotka się też zapewne Koncert Przyjaźni. Wystąpić w nim mają znani wykonawcy zawodowi: Anna German, Bożysława Kapica, Marvła Rodowicz, Urszula Sipińska, Zdzisława Sośnicka, Bernard Ładysz, Wiesław Och-

man, Andrzej Stockinger, Maciej Wróblewski oraz zespoły „Dwa plus Jeden” i „Pro Contra”. Solistom towarzyszyć będzie orkiestra pod dyr. Henryka Debicha.

Mając na uwadze natłok imprez festiwalowych, telewizja zerwała z tradycją bezpośredniego transmitowania koncertów na rzecz utrwalania ich na taśmie magnetycznej w wersji kolorowej. Tak więc widzowie obejrzą koncerty nie co później i w pewnych odstępach czasu. Bardzo słusznie — bo nawet nałogowy „festiwaloman” nie jest w stanie strawić 4-dniowych maratońskich transmisji.

Prosto z Zielonej Góry wielu wykonawców uda się na Festiwal Opolski (20-23 czerwca). Oto garść dalszych szczegółów o tej imprezie.

Do programu „Premiery Opole-73” dokooptowano jednak w końcu kilka gwiazd piosenki nie przewidywanych początkowo. Oto wykonawcy piosenek premierowych: Halina Frąckowiak, Anna German, Irena Jarocka, Maria Koterbska, Stenia Kozłowska, Barbara Krafftówna, Jolanta Kubicka, Halina Kunicka, Lucja Prus, Joanna Rawik, Danuta Rinn, Urszula Sińska, Zdzisława Sośnicka, Stan Borys, Daniel, Andrzej Dąbrowski, Waldemar Kocot, Jerzy Polomski, Stanisław Ptak, Tadeusz Ross, Andrzej Szajewski oraz zespoły: Bemibem, Bractwo Kurkowe 1791 i Piotr Branczowski, Parti-

ta, Pro Contra, Dwa + Jeden i Skaldowie.

Wykonawców koncertów „Interpretacje” i „Mikrofon dla wszystkich” mieliśmy okazję



Irena Jarocka — piosenkarka, która wystąpi w Opolu. Fot. — J. Hajdul

usłyszeć i zobaczyć w Poznaniu 21 i 28 maja. W pierwszym koncercie udział wzięli wykonawcy zawodowi, w drugim amatorzy. Nie dostrzegłem żadnej różnicy między nimi. Albo więc mamy tak dobrych amatorów, albo też zły zawodowców.

Pomyślna wiadomość! Czesław Niemen — jednak wystąpi w Opolu. Na zakończenie koncertu „Interpretacje” orga-

## MUZYKA

# Przesłanki subiektywne

Całość zjawisk zachodzących w muzyce wymyka się spod słownego opisu. Tę prawdę nie ja, nieśmiertelny, wymyśliłem. Wrażenia, które wynosimy z pobytu na koncercie, ta nasza nie ulegająca wątpliwości prawda o słyszanej muzyce lub jej wykonaniu, zaczyna nagle tracić na autentyczności, gdy chcemy ją przekazać komuś za pomocą mowy lub pisma. Odczuwamy wtedy dotkliwie bezradność języka dyskursywnego, na który nie daje się przełożyć język nauki. Tylko strzępki nieudolnie rekonstruowanych fragmentów obrazu muzycznej rzeczywistości wyłaniają się spod usiłującej odmalować ją słownej materii. Nie odda ona w pełni naszych przeżyć, ani też niedosytu oczekiwanych doznań.

Znaczenie łatwiej jest opisać i ocenić elementy rzemiosła. Sprzyja temu istnienie obiektywnych nieomal przesłanek. Za pomocą takich walory pianistycznego warsztatu solistki piątkowego koncertu symfonicznego (1 czerwca),

Aleksandry Utrecht, która odwołała z towarzyszeniem orkiestry Filharmonii Poznańskiej I Koncert Bartoka. Wykonawczą sztukę poznańską pianistki cechuje duża precyzja techniczna, co stanowi podstawowy warunek poprawnego przekazania tekstu kompozycji. Ponadto uderzającą zaletą gry artystki jest niezachwiane poczucie tempa i rytmu. Jednym z głównych ałów Aleksandry Utrecht jest również doskonałe słyszenie orkiestry, dzięki czemu partia fortepianu zawsze idealnie przylegała pod każdym względem do orkiestrowej, co przecież nie tak często zdarza się na koncertowych estradach. I jeszcze pedalizacja, niełatwa w tej muzyce, a mogącą stanowić dla wielu pianistów wzór znakomitej synchronizacji czynności ucha z prawą stopą...

Dlatego więc, mimo tych wszystkich światłości, słuchałem owej gry bez należytego zaangażowania. Wiem wprawdzie, czego mi brakowało, ale jak mam nazwać te wszystkie, skracające się kolory niezwykle barwnej palety barokowskiej muzyki, których na próżno szukałem w dość monotonnym brzmieniu fortepianu? Jakich słów użyć na określenie tych licznych, kapryśnych zmian nastrojów, a słumionych przez jednostajnie rzeczową narrację? Nie potrafił mnie też poru-

zyć technika, której efekt dźwiękowy nie chwyla mocno za serce. Także rytm odmierzany z mechaniczną wręcz dokładnością, jeśli nie jest muzycznym wyrazem temperamentu, osobowości żywego człowieka.

Nie sądzę jednak, by ów zobiektywizowany kształt odwrócił sztuki Aleksandry Utrecht z wyznaczonego w zakresie jej możliwości. Sposób podjęcia do dzieła wskazuje raczej na takie właśnie, świadome założenia programowe. Może i takie są potrzebne, choć mnie one nie przekonują.

Koncertem dyrygował Cornel Dumbraveanu z Rumunii, który zarówno w orkiestrowej partii Koncertu Bartoka jak i w Symfonii „szkockiej” a-moll op. 56 Mendelssohna wykazał się dużym poziomem muzycznym z jednej, a wyraźnymi brakami technicznymi z drugiej strony. Wydawało się bowiem czasami, że orkiestra nie bardzo wiedziała, o co dyrygentowi chodzi.

Zmniejszony skład zespołu odwrócił jeszcze pod kierownictwem rumuńskiego gościa „Tulnice”, utwór nieznanego mi kompozytora o nazwisku Mihai Moldovan. Było to pierwsze wykonanie tej kompozycji w Poznaniu. I myślę, że zarazem ostatnie.

ANDRZEJ SATURNA



### PRZED LUDZI I DLA LUDZI

Przed zbliżającą się sesją Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej „Życie Gospodarcze” publikuje rozmowę z członkiem Biura Politycznego KC PZPR i wiceprezesa Rady Ministrów — Mieczysławem Jagielskim, zatytułowaną „Integracja socjalistyczna przez ludzi i dla ludzi”. W rozmowie tej poruszono szeroki wachlarz problemów, a jedno z pytań dotyczy tego, w jakim kierunku pójdzie w najbliższych latach rozwój bezpośrednich kontaktów międzyludzkich zmierzających do umocnienia jedności krajów socjalistycznych.

„Oczywiście — stwierdza M. Jagielski — odpowiedź nasuwa się sama — turystyka. Jest to niezmierzająca dziedzina kontaktów międzyludzkich. W wszystkich krajach RWPG, jak i w naszym kraju, następuje w ostatnim okresie szybki rozwój turystyki międzynarodowej. Staramy się pomóc temu rozwojowi, uzgadniając niezbędne ku temu warunki organizacyjne i finansowe. W planach społeczno-gospodarczego rozwoju krajów RWPG problem nieustannego podnoszenia poziomu życia człowieka zajmuje centralne miejsce, stąd też należy zakładać również dynamiczny rozwój dziedzin związanych z turystyką.

Myślę jednak, że problem zacieśnienia kontaktów między społeczeństwami krajów RWPG ma o wiele szersze znaczenie. Przyspieszenie i pogłębienie współpracy gospodarczej, rozszerzenie rozmaitych form kontaktów w ostatnich latach na polu zawodowym, stało się niezmierzającą ważną sferą naszej działalności. Żywe kontakty ludzi techniki, uczonych, pozwoliły bliżej poznać się wzajemnie, często zaprzyjaźnić, lepiej zrozumieć potrzeby i specyfikę narodową, co jeszcze bardziej umacnia więzi między społeczeństwami krajów RWPG.”

**ZBIEG OKOLICZNOŚCI...** — Pod tym tytułem Barbara Szczepuła relacjonuje w „Perspektywach” pewne wydarzenia z zakresu stosunków międzyludzkich w Zakładach Metalowych im. Gen. Wallera w Radomiu.

Tamtejszy frezer Stefan Adamczyk wystąpił na konferencji sprawozdawczo-wyborczej rady oddziałowej swego wydziału z krytyką nietrwałych remontów maszyn, złych warunków w umywalkach zakładowych, złego zaopatrzenia w kioskach, a także nieprawidłowego podziału nagród. Pismo rady zakładowej stwierdza, że krytyka ta pomocna była kierownictwu wydziału. Ale tak się złożyło, że nieco później dla ratowania planu produkcji w innym wydziale trzeba było odebrać 10 pracowników. W tej dziedzinie najlepszych znalazł się też Adamczyk.

Kiedy tam przyszedł, stwierdził, że w nowym miejscu pracy będzie znacznie mniej zarabiał. Nie mógł się z tym pogodzić, wystąpił o wyrównanie poborów. Cała ta operacja trwała bardzo długo.

Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Metalowców w piśmie do dyrektora zakładów stwierdza, iż nie może dać wiary zapewnieniom, że podejmowane w stosunku do Adamczyka decyzje w sprawie przeniesienia go na inne

stanowisko pracy nie mają związku z jego wystąpieniem na konferencji sprawozdawczo-wyborczej. Kierownictwo zakładów obsłaja zaś przy tym, że był to zbieg okoliczności, jako że trzeba było ratować plan innego wydziału.

A co mówią na ten temat robotnicy?

„Być może, że to był zbieg okoliczności... Ale ludzie mówią, że już nie będą się odzywać. Zbieg okoliczności czy nie, ale pieniądze i nerwy się traci”.

**JAK DŁUGO JESZCZE!** — Tygodnik „Prawo i Życie” konsekwentnie podejmujący problemy zwalczania alkoholizmu tym razem zamieszcza na ten temat krótką notatkę, którą poniżej przedrukujemy:

„Jak długo jeszcze? Minęło 394 dni od podjęcia przez Radę Ministrów uchwały nr 117, zobowiązującej Ministerstwo Handlu Wewnętrznego i Usług do takiego ustalenia zasad wynagradzania pracowników handlu i gastronomii, by pracownicy ci przestali być zainteresowani materialnie wygórowanymi cenami artykułów alkoholowych. Jak długo jeszcze uchwała Rady Ministrów pozostawać będzie — w tym punkcie — na papierze?”

**ŁĄPÓWKI** — Stanisław M. Janowski publikuje w „Życiu Literackim” artykuł pt. „Dlaczego dawałem łapówki”. Autor przytacza przykłady ujawnione w związku z nadużyciami w krakowskim PIH-u, w wydziałach lokalowych i pewnym przedsiębiorstwie, wysyłającym swych pracowników do robót za granicą. Autor stwierdza, że łapówkarstwo staje się jedną z najgroźniejszych chorób utrudniających normalny tryb codziennego życia.

„Ludzie — czytamy — nie chcą i nie lubią płacić. Tak długo jednak będą wręczać łapówki, jak długo decyzje dotyczące spraw dla petenta istotnych, będą zależały od widzimisię urzędnika, inspektora, kierownika sklepu z zaopatrzeniem, kogoś nie kontrolowanego i niewłaściwie rozliczanego ze swoich decyzji”.

Autor proponuje, by wobec ujawniających przestępstwo łapówkarstwa i pomagających wskazywać jego okoliczności stosować warunkowe umorzenie postępowania karnego. **PONADTO** — W „Życiu Literackim” Gerard Górnicki w felietonie „Czy lubię paść krowy?” wypowiada się na temat dyskusji nad raportem o stanie oświaty. W „Polityce” Zygmunt Szeliga w artykule „Co wynika z arytmetyki” zajmuje się kwestiami spożywania mięs wzrastających przychodzących pleniących przeciętnie rodziny. W „Kulturze” Halina Małesewska (artykuł „Przed potopem”) przedstawia problemy motoryzacji w związku z potrzebami komunikacji masowej. W „Literaturze” Krzysztof Kąkolowski publikuje kolejny odcinek swego reportażu z NRD, tym razem relacjonując swą wizytę u Heinza Reinfartha, byłego generała SS, znanego u nas pod mianem kata Warszawy.

LEKTOR



## Kaczmarek i Świątek mistrzami Polski

W Łasku rozegrane zostały szosowe mistrzostwa Polski parami na rok 1973. Startowały 63 pary. Kolarze mieli do pokonania trasę Łask — Wądlaw — Łask — dystans 44,5 km.

W pierwszej części wyścigu doskonale jechała para Szurkowski — Klimczak z Wrocławia. Okazało się, że Szurkowski z Klimczakiem nie wzięli pod uwagę wielkiego upału, podrywali zbyt ostre tempo, którego sami nie wytrzymali w końcówce. Tymczasem jadący ze Świątkiem członek kadry narodowej — Kaczmarek, finiszował znakomicie.

Wyniki: 1. Kaczmarek — Świątek (Stomil Poznań) — 56.23, 2. Szurkowski — Klimczak (Dolmel Wrocław) — 56.31, 3. Kowalski — Brzeźny (Legia Warszawa) — 56.54.

## Dwa rekordy Polski w lekkiejatletyce

Podczas mityngu lekkoatletycznego w Warszawie, Michał Joachimowski ustanowił rekord Polski w trójskoku — 17,06 m.

Drugi rekord Polski ustanowił za wodnik Budowlanych Bydgoszcz — Paweł Iwiński. W skoku o tyczce Iwiński osiągnął w drugiej próbie 5,33 m.

## Wycieczka na wyścigi motocyklowe

Motoklub Unia organizuje w dniach 9—12 bm. wycieczkę autobusową na wyścigi motocyklowe do Teterow i Ludwigsburg (NRD). Wyjazd 9 bm. o godz. 4 rano po wrót 12 około godz. 24. Przewidziany jest również pobyt w Berlinie. Koszt około 300 zł. (można również wymienić marki) za zapisy przy muje sekretariatu Motoklubu Unia przy ul. Grobla 30.

## Pływanie

# Gdzie jesteśmy?

Od wielu już lat możemy się poszczycić dobrymi wynikami w pływaniu. Reprezentanci Wielkopolski a ściślej Poznania, zaliczani są do czołówek krajowej w tej dyscyplinie sportu, a na Igrzyskach Olimpijskich w Monachium, w niewielkiej przecież reprezentacji naszego kraju, znalazło się aż dwóch przedstawicieli stolicy województwa poznańskiego: Ewa Kobieliska i Cezary Śmiglak. Ten fakt na pewno można zanotować na plus wielkopolskiego pływactwa. Z drugiej strony nie można zapominać, że w konfrontacji z Europejczykami czy też reprezentantami innych kontynentów, głównie Ameryki Północnej i Australii, jesteśmy daleko w tyle.

Pływanie wyczynowe w Wielkopolsce uprawiane jest w 9 klubach sportowych: Lech, Warta i AZS z Poznania, Włókniarz i Calisia z Kalisza oraz Astra Krotoszyn, Chrobry Gniezno, Ostrowia Ostrów i Zagłębie Konin. Z tej dziesiątki na arenie krajowej widoczne są tylko ośrodki poznański i kaliski, a dominującą rolę odgrywa sekcja Lecha i Warty. Liczą się one we wszystkich kategoriach wiekowych (seniorzy, juniorzy, młodzieży i dzieci) na podstawie punktacji prowadzonej przez Polski Związek Pływacki, w oparciu o tabelę 10 najlepszych wyników według tabeli wielobojowej. Lech w 1972 roku zajął w kraju drugie miejsce natomiast Warta — ósme. Na wyróżnienie zasługują również kluby kaliskie, szczególnie Włókniarz, którego młodzieży reprezentują bardzo dobry poziom, znacznie lepszy niż ich koleżanki i koledzy z Poznania. W sumie jednak uważać należy, że pływactwo kaliskie stać na więcej, zwłaszcza, że miasto to posiada kryty basen już od 1962 roku. W klasyfikacji okręgowej Poznań zajmuje drugie miejsce — 9776 pkt. za Warszawą 10230 pkt.

## Przed meczem Polska — Anglia

# Kibice w roli Alfa Ramseya

W poniedziałek o godz. 13.35 na lotnisku w Krakowie wylądował czarterowy samolot z Londynu, którym przybędą do Polski piłkarze Anglii. Następnie goście udadzą się autokarem do Katowic, gdzie zamieszkają w hotelu „Silesia”. Piłkarze Anglii trenować będą przed meczem dwa razy: we wtorek na stadionie chorzowskim i w dniu meczu na boisku GKS.

W prasie londyńskiej wyczuwa się nastroj podniecenia w związku ze zbliżającym się meczem z Polakami. Popularny dziennik „Daily Mirror” ogłosił wśród swych czytelników ankietę na temat składu angielskiej jedenastki na środowy mecz. Na pytanie: kto w drużynie jest absolutnie niezbędnym? — kibice odpowiedzieli: Malcolm Macdonald w ataku i Norman Hunter w drugiej linii. Odpowiedź tę dziennik określił jako „niespodziankę”.

Zdaniem kibiców — zespół angielski powinien grać w zestawieniu 4—3—3, w składzie: Peter Shilton — Paul Madeley, Bobby Moore, Roy McFarland, Emllyn Hughes —

Alan Ball, Norman Hunter, Martin Peters — Allan Clarke, Martin Chivers i Malcolm Macdonald. W rezerwie: Peter Storey i Colin Bell.

Czy sir Alf pójdzie za tą radą? — należy w to wątpić. Macdonald nie ma bowiem w 16-osobowej kadzie, którą stanowią (w nawiasie klub, wiek i ilość występów w reprezentacji): bramkarze — Shilton (Leicester, 23, 6), Clemence (Liverpool, 25, 2); obrońcy — Storey (Arsenal, 27, 12), Hughes (Liverpool, 25, 21), Macfarland (Derby, 25, 12), Moore (West Ham, 32, 103), Hunter (Leeds, 29, 22); rozgrywający i napastnicy: Ball (Arsenal, 31, 40), Bell (Manchester City, 26, 24), Currie (Sheffield, 22, 1), Madeley (Leeds, 28, 9), Peters (Tottenham, 29, 55), Channon (Southampton, 23, 2), Chivers (Tottenham, 27, 15), Clarke (Leeds, 27, 7), Summerbee (Manchester City, 29, 7).

Dwóch z tych piłkarzy grało już z Polakami. Moore wystąpił w obu powojennych spotkaniach (Liverpool 1:1 i Chorzów 1:0 dla Anglii — oba mecze 1966 r.), Peters grał tylko w spotkaniu chorzowskim.

## Tenis

## Remis w meczu AZS — Zagłębie

Na kortach AZS-u przy ul. Pułaskiego, rozgrywany jest turniej tenisowy w ramach rozgrywek II-ligowych. Wczoraj odbyły się dwa mecze. Olimpia pokonała Wartę 8:1. W tym spotkaniu doszło do sporej niespodzianki w postaci zwycięstwa Stefanki z Warty nad swoją byłą koleżanką klubową, obecnie reprezentującą barwy Olimpii — Rozalą 4:6, 6:4 i 7:5.

Drugie spotkanie AZS Poznań — Zagłębie Wałbrzych przerwane zostało przy stanie 4:4, gdyż padający deszcz uniemożliwił dalszą grę i o ostatecznym rezultacie zadecyduje debel mek, w którym spotkają się Fibak (AZS) — Gumowski (AZS) i Dobrowolski — Czapracki (Zagłębie). Z ciekawszych rezultatów meczu AZS — Zagłębie warto wymienić zwycięstwo Fibaka nad Dobrowolskim 7:5, 6:3, Ogarzyńskiego (AZS) nad Kubickim 6:3, 6:2 i Czaprackiego (Zagłębie) nad Mielcarkiem 6:0, 6:4. (s)

## Zwycięstwa poznańskich hokeistów

W ostatnich meczach o mistrzostwo II ligi w hokeju na trawie, odbyły się w sobotę w Poznaniu dwa mecze. Obie nasze drużyny: Warta i Lech wygrały bez większego trudu oba pojedynki.

Warta pokonała AZS Katowice 5:0 (2:0). Bramki zdobyli: J. Wybieralski, Smigielski i Czajka. W drugim meczu Lech zwyciężył jedenastkę gliwickiego Piasta 3:0 (2:0).

## Piłka ręczna

## Sukces juniorów Grunwaldu

W drugim dniu półfinałowego turnieju piłki ręcznej juniorów o mistrzostwo Polski, poznański Grunwald bez większych trudności rozstrzygnął na swoją korzyść pojedynek ze Zniczem (Stargard) w stosunku 21:9. Do przerwy prowadził poznański 10:4. Najlepszym zawodnikiem na boisku był w tym meczu Jerzy Kuleczka, który zdobył 8 bramek zaś jego kolega klubowy Igel, cztery razy umieścił piłkę w siatce przeciwnika.

Drugi mecz pomiędzy Spójnią i Gopłanią Inowrocław, został przerwany, gdyż rzęsiście padający deszcz, uniemożliwił dalszą grę. (s)

Obydwaj uczestniczyli też w mistrzostwach świata 1966, kiedy to Anglia sięgnęła po Złotą Nijkę. Na mistrzostwach w Meksyku (1970) z obecnej kadry występowało 5 piłkarzy: Moore, Peters, Clarke, Ball i Bell.

Anglia rozegra w Chorzowie swoje 471 spotkanie międzypaństwowe.

## 6:0 Kadry z Górnikiem Knurów

Treningowe spotkanie kadry trenera Górskiego z Górnikiem Knurów zakończyło się zwycięstwem kadrowców 6:0 (3:0). Po dwie bramki zdobyli Banaś i Domarski, a Kasperczak i Deyna po 1. Kadrowice potrakowali mecz wybitnie szkoleniowo. Jak twierdzi trener Górski, nie chodziło o wynik, ale o sprawdzenie w walce trenowanych wcześniej założeń taktycznych. Dużą uwagę zwrócono na grę bez piłki, zagrania z pierwszej piłki oraz szybkie kontrataki. Wypróbowano wszystkich 16 aktualnie przebywających na zgrupowaniu w Kamieniu piłkarzy.

Dzisiejszy dzień przed meczem w Knurówie upłynął na wypoczynku. Wszyscy wybrali się na spacer do pobliskiego lasu. Do Kamienia przybył oczekiwany z niecierpliwością Jacek Gmoch, który przywoził film z meczu Czechosłowacja — Anglia. Jak twierdzi kierownik zgrupowania — Janusz Jesionek, wszyscy piłkarze czują się znakomicie, w zespole panuje bardzo dobra atmosfera, wielki głód piłki. (PAP)

W jedynym rozegranym w sobotę meczu II ligi piłkarskiej Piast Gliwice przegrał z Widzewem 0:1 (0:0). Jedyną bramkę meczu zdobył w 83 min. Gapiński.

## Zmagania młodych lekkoatletów

Już dwa dni trwają na stadionie AZS-u zmagania młodych lekkoatletów, uczestników Wojewódzkiej Spartakiady Młodzieży. Na starcie stanęli aktualnie najlepsze zawodniczki i zawodnicy z całej Wielkopolski. Zanotowano szereg interesujących rezultatów, niestety ulewa, która wczoraj kilkakrotnie przeszła nad Poznaniem nie pozwoliła na przeprowadzenie wszystkich zaplanowanych konkurencji.

A oto wyniki niektórych finałów chłopców: na 1500 m — T. Woźniak (Piła) — 4.11,02. Rzut oszczepem wygrał G. Łukaszewicz (Piła) 55,66 m. W trójskoku zwyciężył R. Janiak (Jeżyce) 14,08 m. W biegu na 400 m triumfował Z. Wojtkowiak (Kościan) 51,1 sek; dziewczęta: 800 m — W. Kaczmarek (Rawicz) — 2.17,7, 400 m — G. Nowaczyk (Śrem) — 56 sek, 100 m — E. Witkowska (Stare Miasto) z czasem 12.1. W oszczepie triumfowała E. Wójciec (Turek) 41,14 m.

Szkoda tylko, że gospodarz stadionu nie pomyślał odpowiednio wcześniej o przygotowaniu obiektu do tego typu imprezy. Na stadionie nie ma ani jednej ławki. (zb)

|                     |                           |
|---------------------|---------------------------|
| <b>CZERWIEC</b>     | <b>Leszka, Kłotydy</b>    |
| <b>3</b>            | <b>Franciszka, Karola</b> |
| <b>Niedziela</b>    |                           |
| <b>4</b>            | <b>Słońce: 3.41—19.55</b> |
| <b>Poniedziałek</b> |                           |

## TEATR

**NIEDZIELA**  
POLSKI — g. 19 „Ścieżki”.  
NOWY — g. 19 „Moralność pani Dulskiej”.  
OPERA — g. 11 „Harnasie” i „Sonata B. Brittena”. g. 19 Koncert Galowy „Pod Pegazem 73” (przedst. zamkn.).  
OPERETKA — g. 19 „Dziękuję ci Ewo”.  
KABARET TEY — g. 16.  
MARCINEK — g. 11 i 17 „Bajki pana Bajki”.

## KINA

**NIEDZIELA I PONIEDZIAŁEK**  
KDF MUZA — g. 10, 12, 14, 16 „Wakacje we czworu” (wł. 18 l.), g. 18, 20, 15 i poniedziałek, g. 15, 30, 18, 20, 15 „Tylko wtedy gdy się śmieje” (ang. 14 l.), poniedziałek, g. 10, 12, 30 „Był sobie lajdak” (USA 16 l.).  
KDF PALACOWE — g. 14, 15, 30 „Kraina wiecznej młodości” (rum. 7 l.), g. 17, 30, 20 „Wynajęty człowiek” (USA 16 l.).  
APOLLO — g. 10, 12, 30, 15, 17, 30 i poniedziałek, g. 15, 17, 30 „Godzina kontra Hedora” (jap. 14 l.), g. 20 „Jedynym wyjściem jest śmierć” (kanad. 16 l.).  
BAŁTYK — g. 10 „Jeńcy króla mór” (radz. 7 l.), g. 12, 14 i poniedziałek, g. 10 „Kropka, kropka, przecinek” (radz. 7 l.), g. 15, 18, 20, 15 i poniedziałek, g. 12, 30, 15, 30, 20 „Układ” (USA 18 l.), g. 18 — seans zamkn.  
GONG — g. 10, 12, 16 „Unkas,

## Bokerskie ME

# Madej i Tomczyk wygrali swoje walki

Coraz większym zainteresowaniem cieszą się walki rozgrywane w ramach jubileuszowych, XX Bokserskich Mistrzostw Europy Seniorów „Pionier” w Belgradzie zapelniała się w serii popołudniowej drugiego dnia mistrzostw ponad 3 tys. widzów.

Bardzo ułanie wystartowali nasi pięściarze w drugim dniu tej wielkiej imprezy. Pierwszą walkę w serii popołudniowej stoczyli w wadze koguciej Krzysztof Madej (Polska) i wysoko notowany w Europie Irlandczyk Dowling. Po bardzo ciekawym pojedynku, po szybkim, obfitującym w wymianę silnych ciosów walce, która była co chwila nagradzana gorącymi oklaskami widzów, zwyciężył Madej 4:1. Polak szczególnie dobrze boksował w pierwszej rundzie.

W pozostałych spotkaniach tej wagi największą dotychczas niespodzianką było zwycięstwo zupełnie nieznanego pięściarza Czechosłowacji — Hocke nad rutynowanym i znanym zawodnikiem radzieckim

## KTO Z KIM GDZIE?

### NIEDZIELA

Godz. 9 — Mistrzostwa okręgu w zapasach. Sala przy ul. Marcelesińskiej.

— Regaty żeglarskie o poznański puchar klasy „Cadet”. Przystań Jachtklubu „Szkwa” w Klekru.  
— Tenisowy czwórmecz o mistrzostwo II ligi. Korty AZS przy ul. Pułaskiego.

Godz. 9.30 — Półfinały Mistrzostw Polski juniorów w piłce ręcznej. Boisko przy ul. Świerczewskiego 53a.

— Warta — Piast. Mecz hokeja na trawie o mistrzostwo II ligi. Boisko przy ul. Maratońskiej.

Godz. 10 — Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w lekkoatletyce. Stadion przy ul. Pułaskiego.  
Godz. 14.30 — Lech — AZS Katowice. Mecz hokeja na trawie o mistrzostwo I ligi. Boisko przy ul. Maratońskiej.

# Wysokie lokaty poznaniaków w szybowcowych MP

Sukcesem reprezentantów Aeroklubu Poznańskiego zakończyła się druga konkurencja rozgrywanych w Lesznie XVIII Szybowcowych Mistrzostw Polski. Był nią przelot przedkościowy po trasie trójkąta 250 km (Leszno-Stobno-Ostrów-Leszno).

Zwyciężył Stefan Makne (Poznań) 1000 pkt. przed Stanisławem Klukiem (Stalowa Wola) 981 pkt i Januszem Centką (Poznań) 937 pkt. Miejsca od 4—6 zajęli Edward Makula (Warszawa), Stanisław Wujczak (Leszno) i Henryk Muszczyński (Ostrów) wszyscy po 888 pkt.

Tak więc druga konkurencja, rozegrana przy bardzo dobrych warunkach, zakończyła się zwycięstwem pilotów rutynowanych, chociaż przyjemna niespodzianką jest wysoka pozycja jednego z młodszych w tym doborowym towarzystwie Janusza Centki. Bardzo równo lata również ubiegłoroczny obrońca tytułu mistrzowskiego — Stanisław Wujczak.

Po dwóch konkurencjach w tabeli prowadzi Stanisław Kluk — 1907 pkt, przed Januszem Centką — 1875 pkt. i Stefanem Maknem — 1815 pkt. Czwartą jest Stanisław Wujczak, a piątą Leszek Dunowski (Gdańsk) — obaj po 1746 pkt.

Dwu pozostałych reprezentantów Aeroklubu Poznańskiego zajmują miejsca: 15. Gromostaw Czempiański 1543 pkt. i 22 — Rajmund Jakub 1409 pkt.

Wczoraj uczestnicy mistrzostw odpoczywali. Niesprzyjające warunki atmosferyczne nie pozwoliły rozegrać żadnej konkurencji. (zb)

ostatni Mohikanin” (rum. 11 l.), g. 18, 20 i poniedziałek, g. 10, 12 „Rewizja oboista” g. 14, 16 „Wzwanie dla Robin Hooda” (ang. 11 l.), g. 18, 20 „Panna mioda w żalobie” (fr. 18 l.).

GRUNWALD — g. 12 „Biekitny kaczorek” (pol. 7 l.), g. 16, 18 „Wielkie wakacje” (fr. 11 l.), g. 20 „Człowiek w pięknym krawacie” (fr. 16 l.), poniedziałek, g. 17 „Heim Aleksandra Macedońskiego” (radz. 11 l.), g. 19, 30 „Tristana” (wł. 18 l.).

GWIAZDA — g. 10 seans zamkn., g. 12, 14 „Wielkie wakacje” (fr. 11 l.), g. 16, 18, 20 „Znikający punkt” (USA 18 l.), poniedziałek, g. 10, 30, 13, 15, 30, 18, 20, 15 „Lew w zimie” (ang. 14 l.).

KOSMOS — g. 11 „Słoń maruda” (ang. 11 l.), g. 17, 19, 30 „Buntownik bez powodu” (USA 16 l.), poniedziałek, g. 17 „Szaleniec z IV laboratorium” (fr. 14 l.), g. 19, 30 SDF „Fantom”.

MALTA — g. 14 „Winnetou w Dołinie Śmierci” (jug. 11 l.), g. 15, 18, 20, 15 „Niebieski żołnierz” (USA 16 l.), poniedziałek, g. 16, 18, 20 „Orle piórko” (czes. 14 l.).

MINIATURA — g. 14, 16 „Powrót rewolwerowca” (USA 14 l.), g. 18, 20 „Zaraza” (pol. 16 l.).

OLIMPIA — g. 11, 12 bajki, g. 13 „Szalony koń” (USA 11 l.), g. 15 i poniedziałek, g. 10, 12, 30 „Śladem czarownic dziewczyny” (jug. 18 l.).

OSIEDLE — g. 16 „Posag księżniczki Ralu” (rum. 14 l.), g. 19 „Morderca samotnych kobiet” (NRD 18 l.), poniedziałek, g. 16, 19 „Ponięzaj się kochaj” (rum. 16 l.).

PANCERNIAK — g. 17, 30, 20 „Dzielnego wojaka Rossolino” (jug. 14 l.), poniedziałek, g. 17, 30, 20 „Miraż” (USA 16 l.).

PRZYJAŹŃ — g. 15, 18, 20, 15 „Ostatni termin” (USA 16 l.).  
RIALTO — g. 10 seans zamkn., g. 12, 14, 16, 18, 20 i poniedziałek, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Król, dama, walet” (USA-NRF 16 l.).

SCALA — g. 14, 16 „Jeśli dziś wtorek to jesteśmy w Belgii” (ang. 14 l.), g. 18, 20 „Obława” (USA 16 l.), poniedziałek, g. 16, 18, 20 „Posag księżniczki Ralu” (rum. 14 l.).

Lewiszczewem. Było to ogromnie zaciekłe i bezpardonowe spotkanie. Drugim pięściarzem polskim, który zakwalifikował się do dalszych walk, jest Ryszard Tomczyk w wadze lekkiej. Zwyciężył on jednoznacznie wysoko na punkty reprezentanta Austrii Trausmutha.

## x dalekopisem x

Do sporej niespodzianki doszło na torze żużlowym w Świętochłowicach, gdzie miejscowy Śląsk zwyciężył w meczu o mistrzostwo I ligi wielokrotnego mistrza Polski ROW Rybnik 47:31.

W ostatnim biegu doszło do kraksy, w której kontuzji doznał jeden z naszych czołowych żużlowców — Mucha ze Śląska.

W drugim meczu I ligi żużlowej Włókniarz Częstochowa pokonał Kolejarza Opole 45:33.

W Madison Square Garden w Nowym Jorku, w obecności 3 tys. widzów, zapasnicy Związku Radzieckiego odnieśli już czwarte zwycięstwo nad reprezentacją USA, tym razem 11:9.

Padające od 3 dni w Paryżu deszcze utrudniają przeprowadzenie w terminie tenisowych mistrzostw Francji. W sobotę wyłoniono pierwszych finalistów.

W finale gry pojedynczej kobiet zmierza się Australijka Court i Amerykanka Evert. Turniej męczyzn doprowadzono częściowo do półfinałów. Jako pierwszy awans do półfinałów wywalczyli Gorman (USA) i Nastase (Rumunia).

W dniach 4—10 marca 1974 r. halą sportową na terenie olimpijskiego centrum w Monachium będzie areną kolejnych mistrzostw świata w łyżwiarstwie figurowym.

Wczoraj uczestnicy mistrzostw odpoczywali. Niesprzyjające warunki atmosferyczne nie pozwoliły rozegrać żadnej konkurencji. (zb)

Po dwóch konkurencjach w tabeli prowadzi Stanisław Kluk — 1907 pkt, przed Januszem Centką — 1875 pkt. i Stefanem Maknem — 1815 pkt. Czwartą jest Stanisław Wujczak, a piątą Leszek Dunowski (Gdańsk) — obaj po 1746 pkt.

Dwu pozostałych reprezentantów Aeroklubu Poznańskiego zajmują miejsca: 15. Gromostaw Czempiański 1543 pkt. i 22 — Rajmund Jakub 1409 pkt.

Wczoraj uczestnicy mistrzostw odpoczywali. Niesprzyjające warunki atmosferyczne nie pozwoliły rozegrać żadnej konkurencji. (zb)

ostatni Mohikanin” (rum. 11 l.), g. 18, 20 i poniedziałek, g. 10, 12 „Rewizja oboista” g. 14, 16 „Wzwanie dla Robin Hooda” (ang. 11 l.), g. 18, 20 „Panna mioda w żalobie” (fr. 18 l.).

GRUNWALD — g. 12 „Biekitny kaczorek” (pol. 7 l.), g. 16, 18 „Wielkie wakacje” (fr. 11 l.), g. 20 „Człowiek w pięknym krawacie” (fr. 16 l.), poniedziałek, g. 17 „Heim Aleksandra Macedońskiego” (radz. 11 l.), g. 19, 30 „Tristana” (wł. 18 l.).

GWIAZDA — g. 10 seans zamkn., g. 12, 14 „Wielkie wakacje” (fr. 11 l.), g. 16, 18, 20 „Znikający punkt” (USA 18 l.), poniedziałek, g. 10, 30, 13, 15, 30, 18, 20, 15 „Lew w zimie” (ang. 14 l.).

KOSMOS — g. 11 „Słoń maruda” (ang. 11 l.), g. 17, 19, 30 „Buntownik bez powodu” (USA 16 l.), poniedziałek, g. 17 „Szaleniec z IV laboratorium” (fr. 14 l.), g. 19, 30 SDF „Fantom”.

MALTA — g. 14 „Winnetou w Dołinie Śmierci” (jug. 11 l.), g. 15, 18, 20, 15 „Niebieski żołnierz” (USA 16 l.), poniedziałek, g. 16, 18, 20 „Orle piórko” (czes. 14 l.).

MINIATURA — g. 14, 16 „Powrót rewolwerowca” (USA 14 l.), g. 18, 20 „Zaraza” (pol. 16 l.).

OLIMPIA — g. 11, 12 bajki, g. 13 „Szalony koń” (USA 11 l.), g. 15 i poniedziałek, g. 10, 12, 30 „Śladem czarownic dziewczyny” (jug. 18 l.).

OSIEDLE — g. 16 „Posag księżniczki Ralu” (rum. 14 l.), g. 19 „Morderca samotnych kobiet” (NRD 18 l.), poniedziałek, g. 16, 19 „Ponięzaj się kochaj” (rum. 16 l.).

PANCERNIAK — g. 17, 30, 20 „Dzielnego wojaka Rossolino” (jug. 14 l.), poniedziałek, g. 17, 30, 20 „Miraż” (USA 16 l.).

PRZYJAŹŃ — g. 15, 18, 20, 15 „Ostatni termin” (USA 16 l.).  
RIALTO — g. 10 seans zamkn., g. 12, 14, 16, 18, 20 i poniedziałek, g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Król, dama, walet” (USA-NRF 16 l.).

SCALA — g. 14, 16 „Jeśli dziś wtorek to jesteśmy w Belgii” (ang. 14 l.), g. 18, 20 „Obława” (USA 16 l.), poniedziałek, g. 16, 18, 20 „Posag księżniczki Ralu” (rum. 14 l.).

Wczoraj uczestnicy mistrzostw odpoczywali. Niesprzyjające warunki atmosferyczne nie pozwoliły rozegrać żadnej konkurencji. (zb)

Wczoraj uczestnicy mistrzostw odpoczywali. Niesprzyjające warunki atmosferyczne nie pozwoliły rozegrać żadnej konkurencji. (zb)

Wczoraj uczestnicy mistrzostw odpoczywali. Niesprzyjające warunki atmosferyczne nie pozwoliły rozegrać żadnej konkurencji. (zb)



celiwa w Sreńie, ul. Staszica 1. 1777



# WIELKI KIERMASZ

w niedzielę, dnia 3 czerwca br. RYNEK JEŻYCKI w godz. od 9-13

Polecamy: konfekcję — dziewiarstwo — tekstylia — galanterię oraz obuwie dla dzieci i młodzieży.

4399-K1

## Praca • Nauka

Kucharza przyjmie „Turystyczna” Poznań, Stary Rynek. 47184g

Krawcowa samodzielna (konfekcja dziecięca) na pół etatu potrzebna. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 47027g.

Opieka do rocznego dziecka z doprowadzeniem do domu pilnie potrzebna. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 47052g.

Przyjmę do robót ziemnych na okres wakacji Poznań — Wola, Dunajeczka 19. 47054g

Przyjmę kobiety do zbierania truskawek. Dogodna komunikacja miejska. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46990g.

Ogrodnika do samodzielnej pracy, mieszkaniem, utrzymaniem, wynagrodzenie dobre — przyjmę. Bydgoszcz, Biskupińska 11. 46513g

Pomoc domowa, uczciwa, czysta, w średnim wieku, na bardzo dobrych warunkach, na stałe przyjmę. Wiadomość: Rybaki 8 m. 66, od godz. 15-20. 46722g

Lakiernik przyjmie. Wola, Rogozińska 5a. 46965g

Uczennice do haftów sztandarowych, w wieku 17 lat — przyjmie Pracownia Haftów Artystycznych — mistrz Zofia Kiedzik, Poznań, ul. Garniecka 2 m. 7, po wyuczeniu zapewniam pracę. 46730g

Fryzjerka i uczennica, po trzebne. Poznań, Chocińskiego 21. 46744g

Zapiekuję się dzieckiem przedszkolnym — letnisko Kiekrz. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46622g

2 murarzy — tynkarzy — zatrudnię, praca stała. Telefon 679-273. 46638g

Mechanik do szlifowni cylindrowo samochodowych, potrzebny. Grodzka 24. 46790g

Przyjmę blacharzy — dekarzy oraz pomocników. Poznań, ul. Kruszycka 18. Osiedle Warszawskie. 46674g

Potrzebny kierowca rencista, młodszy na wyjazd w teren i konserwację wozu. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 47335g

Auto — Service. Kraszewskiego 30, przyjmie przyuczonego mechanika. 47128g

Nawijacz i elektryk samochodowy potrzebny. Zaraz. Tel. 719-94, informacje po godz. 20. 46992g

Przyjmę dekarza — blacharza i pomocnika. Wybickiego 12, Wilda, po godzinie 16. 46897g

Malarzy i przyuczonych — przyjmę. Mosina, pl. 20 Października 14. 46805g

Krawcy praca młarowa — potrzebni. Stałe zajęcia. Poznań, ul. Kościuszki 71, narożnik ul. Skłodowej.

Malarzy uczniów przyjmę. Zakład malarski — Marchlewskiego 58 m. 9. godz. 16-17. 46899g

Opiekunka starszej pani na stałe potrzebna. Litewska 16, po godz. 14. 46966g

Zatrudnię dziewiarkę z aparatem dwupłytkowym — Buscha. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46982g.

Potrzebny pracownik na gospodarstwo, wynagrodzenie według umowy. Warunki dobre. Franciszek Kortus 64-321 Buk, ulica Wielkowiejska 27. 46977g

Przyjmę uczniów blacharsko — instalatorskich. Marian Nowak — Poznań, Grottera 5. 46987g

Potrzebna opieka do dziecka. Ka. Wolińska 40 A. 46914g

Gospośia na stałe potrzebna. Warunki bardzo dobre, pokój. Winogrody 96, tel. 564-35. 47017g

Pani do sprzątania mieszkania potrzebna. Winogrody 96. 47016g

Kobiety do prac w ogrodzie, w tym przyjmę. Poznań — Szczepankowo, ul. Sowice 32. 46796g

Kulturalna pani do opieki nad niemowlęciem — potrzebna. Pudliszka, plac Młodej Gwardii 4 B m. 4. 46792g

Przyjmę malarzy i przyuczonych. Poznań, ulica Świętana 14 m. 4 (przy Pałacu). 46792g

Uczennice przyjmie zakład fotograficzny, Głogowska 73. 47162g

Pracownik do wszelkich prac w rolnictwie potrzebny zaraz. Sylwester Wojciechowski — Witkowski, poczta Racot, pow. Kościan. 46896g

Pracownik naukowy przy gotowaniu do egzaminów z matematyki. Szamaryńskiego 58 m. 12. Godz. 19-20. 47039g

## Kupno • Sprzedaż

Kupię kilka rolek papy na jucie. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46983g

Kupię fliski na posadzkę, lub płytki lastryko, około 80 m<sup>2</sup>. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46720g

Kupię stolik, fotel, lub krzesło ziocone i biblioteczną debową. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46625g.

Kupię garaż — okolica Matki. Orzeszkowej, Grunwaldzkiej. Tel. 623-96. 46785g

Oczko widowe do przeciągania drutu Ø 12,1 do 12,5 mm. Kupię. Poznań, Żeromskiego 7. 47215g

Kupię betoniarke 150-litrową — adres Celebna. Rokietnica 62090, powiat Poznań. 46737g

Motocykl WSK 125 sprzedam Włodkowska 41 m. 8, po godz. 16. 46921g

Oweżarki rodowodowe — sprzedam. Pietrzak, Biała 1a. 46781g

Różne weekendowe, amerykański — sprzedam. Grunwaldzka 74 m. 3. 46596g

Ukorzenie sadozki goz dzikow — sprzedam. Ogrodnicstwo — Zofia Orwat, Poznań, Łukasiewicz 20. Tel. 648-12. 46535g

Duże agawy, platformę cięgnikową oraz 2 świnię po 120 kg — sprzedam. Luboń 3, Czerwonej Armii 4. 46651g

Sprzedam Jawę 175, Poznań, ul. Opolska 94/96 m. 4 (Swierczewo), od godz. 16. 46406g

Sumator nowy WK, sprzedam. Telefon 675-402. 46248g

Sprzedam Jawę 350, Poznań, Czysta 3a m. 11. 46139g

Sprzedam Komara 2 — mały przebieg. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46723g.

Sprzedam konną snopowiązałkę, w dobrym stanie — Celebna, Rokietnica 62090, pow. Poznań. 46738g

Tanio sprzedam „Huragan”. Konińska 30. 46740g

Sześciu rodowodowe — cocker spaniele, złote — sprzedam. Radziszewska, Ostrołęka 21 m. 1. 46749g

Sprzedam tanio Junaka. Tel. 648-51. 46767g

Dogard konny ogumiony, w dobrym stanie, pianino, płyta metalowa — sprzedam. Adamski, Piaskowa 7, przy Garbarach. 46672g

Sprzedam piec c. o. średni, piec stalowy, pianino, bufet, stół rozkładany. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46870g.

Sprzedam pianino marki Neumann, płyta metalowa. Tel. 626-85, Chelmońskiego 18 m. 1. 46881g

Pianino koncertowe Sommerfeld sprzedam. Wolińska 8 m. 3. 46883g

Prasę hydrauliczną 25 ton sprzedam. Niestachowska nr 1, piywalnia. 46945g

Sprzedam Ursus C 328. Suchorski, Gniezno, Dębina 14. 46948g

Wannę kąpielową 150x070 sprzedam. Marchlewskiego 58 m. 9, godz. 16-19. 46953g

Sprzedam motor MZ bk 350. Poznań, Rolna 50 m. 7. 46948g

Airedale — teriery szczeniaki rodowodowe. Osiedle Rzeczypospolitej 48 m. 1, Rataje. 46899g

Sprzedam w dobre ręce foteriery trzymiesięczne, pełnorodowodowe, tri color. Tel. 744-77 po 17. 46916g

Sprzedam Fiat 125p (1300 przebieg 33.000 km). Tel. 407-49. 46706g

Syręnę 104, rok 1972, sprzedam. Tel. 330-62, godz. 16-22. 46812g

Odkupię konto na ratalny zakup Syreny 105. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46819g.

Syręnę 101 zmodernizowaną po remoncie oraz Skodę Octavię sprzedam. Grudzień 94, po południu. 46818g

Fiat 850 Coupe sprzedam. Poznań, Skarbka 41, godzina 18-20. 46844g

Sprzedam Fiat 600D, stan dobry. Poznań, ul. Nowina 34. 46940g

Warszawę M-20 po remoncie sprzedam. Niestachowska 1, piywalnia. 46946g

Syręnę 104, przebieg 17.000 sprzedam. Poznań, Marcinkowskiego 28 m. 9. 46944g

Przyczepkę campingową do Fiata sprzedam. Ogładać: parking pl. Wiosny Ludów. 46990g

Sprzedam Syrenę 104, rok 1969, stan bardzo dobry. Puszczykowo, Poznańska 63. 47015g

Sprzedam Warszawę 204. Jesienna 23 m. 8. 47023g

Syręnę sprzedam, silnik, skrzynia biegów, nowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 47135g.

Fiat 850 sprzedam. Telefon 579-02. 47066g

## Lokale

Warszawa! Mieszkanie 2 pokoje, kuchnia, łazienka, c. o., nowe budownictwo — zamienie na 3 pokoje w Poznaniu. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46756g

Wzemię w dzierżawę mieszkanie lub domek — 2 pokoje, kuchnia, okolicy Poznania. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46755g

Mieszkanie 2-3-pokojowe kupię. Oferty z podaniem metrażu, i wartości „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46893g.

Pokój kuchnia samodzielny bloki — do wynajęcia. Adres wskaże „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46885g.

Oddam pustą pokój Hetmańska 54 m. 97. 46875g

Przyjmę panienki na pokój. Tel. 479-53. 46894g

Młode, bezdzietne małżeństwo, członkowie spółdzielni, wynajmie pokój. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46840g.

M-4 Bydgoszcz, centrum, zamienie na podobne lub M-3 w Poznaniu. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46869g.

Zamienie mieszkanie parter, M-2 przy ul. Swierczewskiego, na większe (M-3). Warunki do omówienia. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46868g.

Kupię mieszkanie własnościowe typu M-4 lub M-5 w Poznaniu. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46653g

Pracująca wynajmie pokój od września. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46962g.

Dwie studentki wynajmą pokój od września. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46963g.

Zamienie z wojskowym mieszkaniem M-3 w wiozowcu „Przy Marceńskiej. I ptr., z balkonem, na pokój z kuchnią, kwaterunkowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46907g.

Inżynier, młody poszukuje pokoju. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46922g.

Zamienie 3 pokoje, kuchnia, łazienka na 2 pokoje, kuchnia, łazienka. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 47076g.

Małżeństwo bezdzietne poszukuje pokoju lub pokoju z kuchnią. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 45641g.

Pan samotny — rencista, pracujący (pełny etat) poszukuje pokoju, może być wspólny. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 45648g.

## Nieruchomości

Willę superkomfort dzielnicą Jeżyce. Grunwald lub Winogrody kupię. Szczegółowe oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 47276g.

Sprzedam część wili przy ul. Kasprzaka z ogrodem, altaną, garażem, wolne 2 pokoje, kuchnia, łazienka, 66 m<sup>2</sup>, do wymiany potrzebne M-2. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46906g.

Działka budowlana 1250 m<sup>2</sup> w Mosinie, zadrzewiona, oparkowana, wodociąg, sprzedam. Zgłoszenia, Puszczykowo, ul. Poznańska 78. 46849g

Kupię domek jednorodzinny, rozliczeniu M-2, własnościowe. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46849g.

Kupię domek jednorodzinny lub rozpoczętą budowę przy komunikacji miejskiej — chętnie Dębica. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46889g.

Okazja! Sprzedam pół domu w Luboniu, 3 pokoje, kuchnia wolne, garaż i ogród, 220 tys. Andrzejewski, Gdynia, Grottera 8. 46886g

Dom jednorodzinny, 1 ha ziemi, przy Kopali Soli, dobre położenie — spiesznie sprzedam. Wapno, ul. Sportowa 22, pow. Wągrowiec. 46859g

Sprzedam 7 ha, wraz z budynkami, w tym 5,5 ha 20-letniego lasu. Adam Wiśniewski, Pustachowa, pow. Gniezno. 47273g

Nieruchomość — warsztat stolarski — sprzedam. Krzywińska, Zbąszyń, pl. Wolności. 508p

Sprzedam domek z parcelą, blisko Poznania. Lasy — jeziora. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46791g

Sprzedam piętro wili z ogrodem, mieszkanie do zamiany. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46653g

1/2 domu w śródmieściu, 3 piętr. ze sklepami, wolne mieszkanie. cena — 190.000 — sprzedam. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46918g.

Jeżyce! Sprzedam tanio dom willowy, ogród, wolne mieszkanie. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46947g.

Dom jednorodzinny, nowy, parterowy, wolny, sucho, jasne piwnice. Poznań — Przemysław, sprzedam, względnie oczekuję propozycji. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46949g.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 2 czerwca br. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w wieku 67 lat nasz drogi wychowawca, oddany nauczyciel i serdeczny przyjaciel

PROF. DR MED. KAZIMIERZ MIĘTKIEWSKI

dlugoletni Kierownik Zakładu Histologii i Embriologii Instytutu Biostuktury Akademii Medycznej w Poznaniu.

Zmarły był członkiem wielu towarzystw naukowych krajowych i zagranicznych, wyróżniony za zasługi szeregiem odznaczeń państwowych. W Zmarłym nauka polska utraciła wybitnego naukowca, lekarza i pedagoga — wychowawcę wielu pokoleń lekarzy.

Uroczyste pożegnanie Zmarłego odbędzie się we wtorek 5 czerwca br. o godz. 13 w Collegium Maius (ul. Fredry 10).

Pamięć o Nim pozostanie na zawsze wśród nas. Z żalem zawiadamiają

Pracownicy Zakładu Histologii i Embriologii Instytutu Biostuktury AM w Poznaniu.

† Zawiadamiamy, że dnia 31 maja 1973 roku, zmarł nagle przeżywszy lat 52, mój ukochany mąż, nasz najdroższy tatuś, brat, szwagier, wujek i zięć śp.

HENRYK PIERZCHLEWICZ

Pogrzeb odbędzie się dnia 5 czerwca 1973 r. o godz. 12.30, z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku i żalu pogrążone żona z córkami i rodzina

Poznań, ul. Krośnińska 12 m. 1. 47313g

† Dnia 1 czerwca 1973 r. w wieku lat 80 zmarła opatrzona Sakramentami św.

MARIA CHUDZIAK

z domu Cholewa

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 4 bm. o godz. 15, z kostnicy na cmentarz parafialny w Czempieniu.

O czym zawiadamia

RODZINA

Czempiń. Rynek 24. 47300g

## Poznańskie Zakłady Drobiarskie w Poznaniu

POSZUKUJĄ CHĘTNYCH NA KONTRAKTACJĘ GĘSI

JESZCZE W ROKU 1973.

WARUNKI KONTRAKTACJI:

- umowa 5-letnia,
- przydziały pasz wg obowiązujących norm,
- pożyczka z Banku Rolnego na zakup paszy i piskląt,
- minimum w jednorazowym odchowie 200 gęsi,
- obowiązkowy podskup gęsi: 1 lub 2-krotny,
- cena piskląt — 35 zł i 1 szt.
- cena skupu 1 kg żywca — 32 zł.

Zgłoszenia przyjmujemy oraz udziela informacji Dział Skupu i Kontraktacji Drobiu Poznańskich Zakładów Drobiarskich w Poznaniu, ul. Wykopy 2/4, pokój 7 (tel. 622-21, wewn. 14).

3353-K1

Palnik c. o. na ropę, fabrycznie nowy, prod. szwedzkiej, automatyczne sterowanie — sprzedam. Cena 18.000 zł. Wiadomość — Szczecin, tel. 820-101, po 16. 1450-K2

Sprzedam Jawę 175 jak nową, za 10 tys. Grochowska 38 m. 18, po godz. 16. 46603g

Jednoosobową kanapę — swarzędzka, nowa, piec kąpielowy sprzedam. Tel. 618-61. 46088gpr

Sprzedam „Junaka”. Poznań, Parkowa 9 m. 3 do 17. 46800g

Sprzedam MZ 250/2. Poznań, ul. Opolska 35 m. 3. 46816g

Sprzedam namiot „Gdynia” 4-osobowy, nieużywany, kuchenkę, 3 butle 2-kiłowe, reduktor, lampę i promiennik — gazowe, mało używane. Telefon 67-35-91 godz. 14-16. 46586gpr

Sprzedam nową snopowiązałkę ciągnikową — W. C. 3. Stefan Wiśniewski, Janowiec Wlkp., ul. 1 Maja 33, pow. Znin. 46799g

Silnik „Wicher” 20 KM, nowy, do łodzi, sprzedam. Tel. 652-68. 46913g

Jamniki długowłose, rodowodowe, 8-tygodniowe sprzedam. Poznań, Łukasiewicz 35c m. 9. 47044g

## Samochody

Zastawę 750 — sprzedam. Tel. 744-48. 46736g

Sprzedam Renault 8, 1966 r. Marian Bogdzin, Poznań — Tarnowo Podgórne, ul. Szkolna. 46742g

Przejmę konto PKO na samochód Fiat 132. Telefon: Suchyła 20. 46766g

Sprzedam Fiat 125p, rok 69. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 46771g.

Kupię konto PKO na samochód. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46799g

Sprzedam samochód Syreny 104, w bardzo dobrym stanie. Poznań, ul. Pogod na 68 m. 7 — Waliszak. 46536g

Wartburga Combi po kapitalnym remoncie sprzedam. Hetmańska 20. 47151g

Moskwicza 408 sprzedam. Poznań, ul. Hetmańska 54 m. 80. 46968g

Sprzedam Syrenę 25.000 zł. Za Bramkę 4 m. 3, godz. 16-18. 46994g

Odstąpię konto PKO na Fiat. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 46997g.

Sprzedam Moskwicę 407, stan dobry. Adres wskaże „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 46996g.

Sprzedam Skodę Octavię Super, stan dobry. Skalna 13. 47008g

Kupię Trabantę, chętnie Combi 601. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 47007g.

Odkupię konto PKO na Fiat. Oferty „Prasa” Grunwaldzka 19 dia 47006g.

Sprzedam Wołgę 80.000 zł. Osiedle Przyjaźni 8 m. 61. 47002g

Sprzedam Skodę 1000 MB, przebieg 20 tys. km. Tel. 553-74. 47001g

Sprzedam Warszawy 223, rok 1973 i M-20. Oferty „Prasa”, Grunwaldzka 19 dia 46904g.

Dnia 31 maja 1973 r. zmarł nasz były długoletni pracownik — jubilat pracy zawodowej

STANISŁAW JANICKI

zecer stereotypy

W Zmarłym żegnamy z żalem sumiennego pracownika i serdecznego kolegi.

Rodzinie Zmarłego wyraży głębokiego współczucia składają

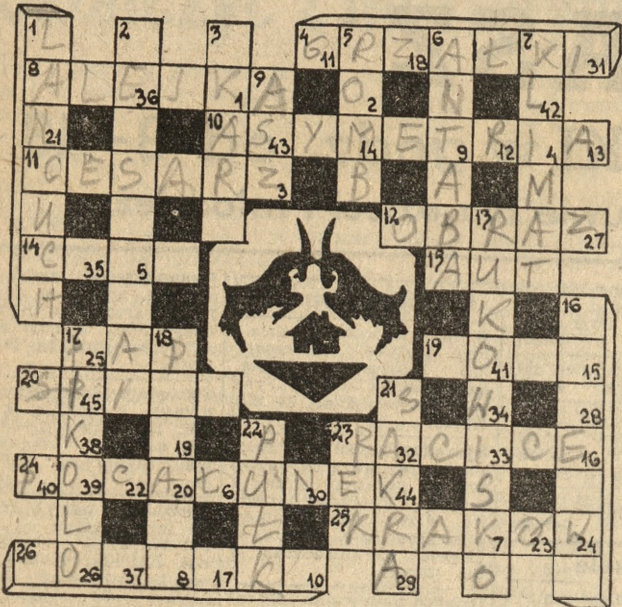
Pracownicy, Samorząd Robotniczy, Dyrekcja Poznańskich Zakładów Graficznych im. M. Kasprzaka w Poznaniu.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 4 czerwca 1973 r. o godz. 10.50, na cmentarzu górczyńskim. 4586-K1

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 1 czerwca 1973 r. zmarła



# KRZYŻÓWKA NR 22



Poziomo: 4. służą do ogrzewania niewielkiej ilości płynów, 8. dróżka w ogrodzie, 10. brak symetrii, 11. najwyższy tytuł panującego w państwie monarchicznym, 12. film, 14. raz, 15. miejsce poza boiskiem, 17. Polska Agencja Prasowa, 19. prawa i lewa strona, 20. nitowacz, 23. puszkę rogowe, 24. dotknięcie kogoś ustami jako forma wyrażenia uczuć, 25. nie od razu zbudowano ale ponoc bez braków, 26. krąg, okrąg.

Pionowo: 1. szereg połączonych ze sobą ogniw, 2. dom, w którym wynajmuje się okresowo pokój z całonocnym utrzymaniem, 3. dwukolowa taczka, 5. szczególny przypadek równoległoboku, 6. uchwyt, rączka, 7. zespół czynników atmosferycznych, 8. napisal „Przed potopem”, 13. okres godowy niektórych zwierząt, 16. rzymska bogini mądrości, 17. chłopak usługujący w kawiarni, 18. świnia lasów Ameryki Płd., 21. wyświecenie na biskupa, 22. składa się z batalionów, 23. przyrząd gimnastyczny.

Litery z krótkich ponumerowanych w prawym dolnym rogu

według kolejności od 1—45 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie zadania. Pomiędzy czytelników, którzy nadesłali poprawne hasła rozlosujemy 4 bony książkowe po 100 zł ufundowane przez PGL „Kosiolki”.

Rozwiązania krzyżówki nr 7 prosimy nadsyłać do 8 czerwca 1973 r. pod adresem: Głos Wielkopolski, skrytka pocztowa 1074 60-955 Poznań.

## ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 21

Prawidłowe hasło winno brzmieć: „Dla lekarzy, nauczycieli i wielu innych zawodów, dla właścicieli warsztatów, konieczne jest ubezpieczenie od odpowiedzialności cywilnej w PZU”. Bony towarowe wartości 100 zł wylosowały następujące osoby: Włodzimierz Ostrowski — Poznań, Pasieka 3/4; Apolonia Byczyńska — Poznań, Świerczewskiego 116/4; Piotr Wendzonka — Wolsztyn, ul. Stodowa 17; Alicja Opatczyk — Poznań, Swojaka 58a m. 4 i Maria Balcerska — Poznań, Rutkowskiego 14 m. 7.

Nagrody wysłamy pocztą.

G. A. HAUSEN

# Szminka do ust

Złotki mężczyzny leżały na perskim dywanie, obok łóżka. Jedno ramię odrzucone do tyłu, dłoń zaciśnięta na poduszce. Z tyłu głowy mały wójt pocisku. Zmarły ubrany był w pidżamę oraz szlafrok, na nogach miał skórzane pantofle ranne. Jeszcze w tej chwili, chociaż była już godzina 10 rano, paliła się lampka nocna oraz górne światło. Okna były zamknięte, sypialnia nie była splądrowana, szafy zamknięte, wartościowe przedmioty nie ruszone. A zatem nie było to morderstwo rabunkowe. Niedaleko lewej nogi leżała łuska, kaliber 7,65. Na stoliku stała butelka whisky, do połowy opróżniona, a obok niej dwie szklanki. W jednej był jeszcze napój. W popielniczkę znajdowały się cztery niedopałki, dwa z nich nosiły słabe ślady szminki.

— Kiedy nastąpiła śmierć, doktorze?

— Przypuszczalnie w czasie między godziną 20 a 3, panie radco kryminalny.

— Niezbyt to precyzyjne. — Mogę panu powiedzieć, że śmierć nastąpiła natychmiast po strzale. Wystarczy zatem popytac sąsiadów, kiedy usłyszeli strzał i będzie pan miał swój precyzyjny czas.

Fotograf policyjny zapakował swój aparat i lampy błyskowe, dwaj dalsi urzędnicy policyjni stali przy drzwiach, a mundurowy uspokajał ciekawych sąsiadów.

— Proszę zabrać ze sobą łuskę — rozkazał Moule, a następnie zebrał do swej chusteczki niedopałki z popielniczki i opuścił pokój wraz ze swymi współpracownikami.

Po południu radca kryminalny Moule przesłuchiwał mieszkańców domu według ustalonego schematu:

— Kim pan jest?  
— Mieszkam dwa piętra poniżej zamordowanego.  
— Słyszał pan strzał?  
— Tak panie radco.  
— Skąd pan wie, że to był strzał?  
— Bo huknęło.  
— Jest wiele rzeczy, które हुआ.  
— Ale nie w ten sposób, panie radco.

— Niech pan posłucha, mój kochany: jeżeli potrafi pan rozróżnić dokładnie barwę dźwięku przy strzałach, które usłyszy pan przez kilka ścian domu, zrobię pana naczelnym ekspertem od identyfikowania broni. O której godzinie słyszał pan ten strzał?

— Pięć minut po dwudziestej drugiej.

— Dziękuję. Następny.

Po przesłuchaniu dziewiętnastu świadków, Moule zanotował strzał z odległości około 10 centymetrów, oddany o godzinie 22.05 z rewolweru, kaliber 7,65. Sprawca: prawdopodobnie kobieta. Dowody: łuska od naboju, zeznania mieszkańców domu, ślady szminki na niedopałkach. Orzeczenie laboratoryjne: szminka pochodzi z wyrobów firmy „Lucyfer”. Prawdopodobnie sprawczyni nie była przez nikogo widziana.

Moule obdzwonił salony kosmetyczne, perfumierię, drogerie wreszcie hurtownie i wszędzie powiedział mu to samo. Firma „Lucyfer” przestała istnieć w roku 1930. Trudno było wyobrazić sobie aby jakokol-

wiek kobieta używała szminki sprzed ponad czterdziestu lat.

Może była to jakaś młodzieniak dziewczyna, która po raz pierwszy w życiu umalowała się szminką znaną w szufladzie, a zapomnianą tam przez jej matkę. Morderczyni mogła również być starą kobietą. Na przykład matka, która chciała pomścić swą uwiedzioną córkę? Taka kobieta mogła mieć starą szminkę, którą pomalowała usta, wychodząc z domu. I taka właśnie kobieta mogła wypalić dwa papierosy zostawiając szminkę na niedopałkach.

Moule poszedł do mieszkania zamordowanego. Systematycznie przeszukał je i wreszcie znalazł wycięte z gazety ogłoszenie: „Poszukuję na krótko 5.000. Wysoki procent. Zgłoszenia pod LL 891”.

Wrócił do biura i przejrzałszy tam konto bankowe zamordowanego stwierdził, iż posiadał on z banku 5000. Natychmiast odpowiedział więc na anons LL 891 i podał swój prywatny adres. Już następnego dnia wieczorem zjawił się u niego atletycznie wyglądający mężczyzna 70-letni, który powiedział:

— Czy mam przyjemność z panem Moule?

— Tak jest. Proszę wejść. Kim pan jest?

— Pan napisał w odpowiedzi na moje, dość dawne co prawda — ogłoszenie, że może udzielić mi pożyczki. Widzi pan, że jestem fabrykantem i chciałbym uruchomić znowu moją wytwórnię szminek do ust.

Moule podszedł do barku i przyniósł butelkę whisky.

— Może panu nalać? — zaprosił.

— Proszę bardzo, ale bez lodu i wody. Proszę jednak nie robić sobie subiekcji. A więc jak powiedziałem, chciałbym wznówić produkcję. Przed laty moje szminki cieszyły się ogromnym wzięciem.

— Jak one się nazywały? — przerwał mu Moule.

— „Lucyfer”, to była znakomita szminka. Miała naturalny kolor i można ją było nosić na ustach ponad dziesięć dni.

— No dobrze, ale czy ma pan jakieś zabezpieczenie, jeśli zechcę pożyczyc panu pieniądze?

— Tak, tu w tej teczce — odparł starszy pan.

Moule rozpoznał w teczce kształt pistoletu. Wyciągnął papierosy i poczęstował gościa.

— Powiada pan, że pańska szminka trzymała się na ustach przez dziesięć dni i miała naturalną barwę? — Moule przyjrzał się swemu gościowi i stwierdził, że jego wargi mają naturalną barwę. Gwałtownym ruchem schwył teczkę tamtego i powiedział. — Nie mam zaufania do pańskiego interesu, mój drogi.

— Kim pan jest? — wyjął tamten odkładając na popielniczkę papierosa, na którym pozostał nikły ślad szminki.

— Moule, radca kryminalny. Proszę mi teraz powiedzieć, dla czego zamordował pan człowieka, który chciał udzielić panu kredytu?

— Nie mógłbym zwrócić tych pieniędzy. Nie miałem innego wyjścia.

Zgadrywanka geograficzna

## Do Rzymu bez paszportu?

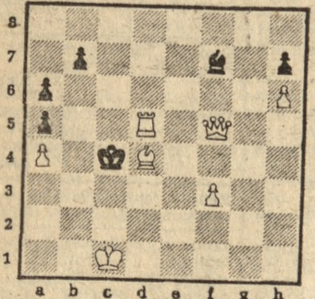
O prawdziwości słów zawartych w tytule przekonamy się jadąc do Żnina, powiatowego miasta w woj. bydgoskim, skąd zaledwie parę kilometrów do pobliskiego Rzymu. Cicha ta i schludna wieś umożliwi niejednemu czasowiczowi spędzenie zdrowego i spokojnego urlopu. W porównaniu z podróżą do stolicy Włoch łatwo można dostrzec wiele wyjątkowych korzyści: odpadają kłopoty o dewizy i o paszporty. Godna podkreślenia jest swoboda poruszania się z miejscową ludnością bez tłumacza, przy czym podróż taka jest nie tylko krótsza, lecz znacznie tańsza. Bądź co bądź urlop spędzony w Rzymie to brzmi imponująco i niezrównanie mocniej niż w... Krynicy czy w Jastarni. W podobny sposób bez paszportu i dalekiej podróży możemy spędzić czas w miejscowościach i obszarach o sławnych nazwach. Czy wiecie gdzie leżą...

1. Arkadia?
2. Praga?
3. Mińsk?
4. Włochy?
5. Jarosław?
6. Syberia?
7. Azory?
8. Wenecja?
9. Prusy?
10. Kijów?

Zastanów się — spróbuj odpowiedzieć, a następnie poszukaj — dla sprawdzenia swoich wiadomości — rozwiązania na tej stronie.

## NA 64 polach

DIAGRAM NR 70



(F. Matousek, 1922 r.)

Autor zadania F. Matousek (1879—1961) był jednym z wybitnych przedstawicieli ortodoksyjnej szkoły w problematyce. Na diagramie prezentujemy trzychodówkę, w której występuje „clche” posunięcia figur (gońców), charakterystyczne dla stylu F. M.

Zyczymy przyjemnej rozrywki i szybkiego znalezienia wygranej ciagi! Rozwiązanie zadania zamieszczamy niżej.

### KALEJDOSKOP SZACHOWY

• Kolejność w drużynowych mistrzostwach Poznania w kategorii szkół średnich była następująca: Technikum Kolejowe, IX LO, Technikum Budownictwa, Technikum Mechaniczne, XI LO, I LO.

• W Instytucie archeologicznym Akademii Nauk ZSRR odbyła się obrona dysertacji kandydatki J. M. Lindera. Temat brzmiał: „Szachy na Rusi od X do XVII w. w świetle nowych odkryć archeo-

logicznych. Praca uzyskała wysoką ocenę, a jej autorowi nadano stopień kandydata nauk historycznych.

• Wiceprezydent FIDE inż. J. Sajter czuwa bezpośrednio nad przebiegiem dużego turnieju międzynarodowego w Łuhacovicach (CSRS). To renomowane górskie uzdrowisko prawie dorównuje Polanicy Zdrój także na polu szachowej rywalizacji. Faworytami w turnieju są arcymistrzowie czescy Hort i Smejkal oraz b. prezydent Cholimow (ZSRR) i rewalacja ostatniego championatu ZSRR — Muchin. Reprezentant Polski olimpijczyk Zbigniew Doda spisuje się dobrze.

Rozwiązanie trzychodówki (p. diagram nr 70):

1. Gb6, Gg8 2. Gc5, G:d5 3. Hc2X
1. ... Gg6 2. Kb2, G:f5 3. Wd4X
1. ... Gc6 2. Hc2+ K:d5 3. H:c5X
1. ... G:d5 2. Hc2+ Kb4 3. Gc5X

## ROZWIĄZANIE ZGADYWANKI

1. Prowincja grecka i wieś w pow. łowickim.  
2. Stolica Czechosłowacji i dzielnica Warszawy.  
3. Stolica Białorusi radzieckiej i miasto powiatowe w woj. warszawskim.  
4. Włochy kraj w Europie i miasto na zachodnim przedpolu Warszawy.  
5. Miasto przemysłowe w ZSRR i jedno z miasteczek w Małopolsce.  
6. Obszar od Uralsu po Ocean Spokojny i wieś w powiecie giżyckim.  
7. Wyspy na Oceanie Atlantyckim i wieś opodal Kuźna.  
8. Miasto we Włoszech i wieś w pow. żnińskim.  
9. Nazwa historyczna obejmująca pierwotnie ziemie między dolną Wisłą a dolnym Niemnem i wieś w pobliżu Krakowa.  
10. Stolica Ukrainy i wieś w woj. opolskim.

WŁODZIMIERZ SCISŁOWSKI

## Mój przyjaciel

Mój przyjaciel ma dobrze, bo on mieszka w stolicy — wszędzie każdy go poprze, wszystkich sobą zachwyci!

A ja, losu ofiara, życia swego nie zmienię: choć też wybić się staram, miastkam przecież w terenie!

Mój przyjaciel zna fason, jest ciekawy szalenie, a więc pyta mnie czasem: Co tam słysząc w terenie?

A ja na to speszony: Nic specjalnie nie słysząc!

Lecz on zaraz mnie gromi: Marazm u was nielichy!

Odpowiadam mu dzielnie, co posiada mój teren: osiem wyższych uczelni, przemysł, Targi, Operę...

Mój przyjaciel mnie klepie i uśmiecha się szczerze: Zmieknij temat najlepiej! Ja we wszystko ci wierzę!

Wie przyjaciel jak żyć już i to właśnie w nim cenię! A ja biedny prowincjusz, muszę cierpieć w terenie!

## ACH, TE DZIECI!

Rysował:  
GWIDON  
MIKLASZEWSKI



— Nie widziałas, mam, mojego lizaka!

— Rozumiem, że to „Dzień Dziecka”, ale nie mógłbyś trochę sam poskakać!..



— Możecie być dumni ze swego syna! Strzeliłem dwa gole!

— Gdybym miał 10 złotych, mógłbym pójść do kina — ale mogę też zaprosić tu ośmiu moich kolegów!..